Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 136.23, 102.26. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 206 Łódź poniedziałek 26 lipca 1937 r.

Daniela Gonzales z Texasu



mając lat 13 powiła drugie z kolei dziecko. Pierwsze przyszło na świat gdy Gonzales nie miała jeszcze 12 lat. Mąż młodocianej matki jest robotnikiem w rafinerii nafty.

Wskutek wielkich upałów w Hiszpanii

ŻOŁNIERZE WALCZĄ PRAWIE NAGO

Odwrót wojsk „rządowych".

SEWILLA, 26. 7. — Gen. Queipo de Llano zaprzeczył w przemówieniu radiowym jakoby wojska rządowe zajęły miejscowość Brunete i dodał, że gwałtowne przeciwnatarcia oddziałów rządowych zakończyły się zupełnym niepowodzeniem i przysporzyły im wielkie straty.

Na froncie aragońskim czynią wojska powstańcze stałe postępy.

ZATRZYMANY STATEK.

GIBRALTAR, 26. 7. — Agencja Reutera donosi: wczoraj po południu zatrzymały uzbrojone statki powstańcze sowiecki statek „Warłam Awanezow" i odprowadziły go z cieśniny gibraltarskiej do Ceuty.

PRZEWAGA LOTNICTWA POWSTAŃCZEGO.

SALAMANKA, 26. 7. — Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi: wojska powstańcze posuwają się stale na przód na froncie aragońskim, na odcinku Albarracin, gdzie ostatnio zajęły 6 ważnych pozycyj. Przeciwnik cofa się, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i znaczne zapasy materiału wojennego.

Na odcinku Brunete odparły wojska powstańcze nieprzyjaciela i posunęły się na przód. Cofające się oddziały rządowe ścigane są przez piechotę powstańczą, współpracującą ściśle z lotnictwem. Straty nieprzyjaciela na tym odcinku frontu wynoszą od rozpoczęcia ofensywy przeszło 30 tysięcy rannych i zabitych. Wśród olbrzymich zapasów materiału wojennego który wpadł w ręce powstańców, znajdują się 24 czołgi pochodzenia sowieckiego i 40 karabinów maszynowych.

Od początku ofensywy na odcinku Brunete, a więc od 19 dni, utraciło lotnictwo rządowe 106 samolotów. W walkach powietrznych zaznacza się stale przewaga lotnictwa powstańczego.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 26.7 — Oficjalny komunikat rządowy donosi: wojska rządowe zaatakowały wczoraj rano odcinek, położony na południowy zachód od miejscowości Brunete. Przeciwnik stawił przy pomocy ognia artyleryjskiego i lotnictwa zacięty opór. Oddziały rządowe zostały w okolicy Villanueva de la Canada przegrupowane celem przedsięwzięcia obrony tego ważnego węzła komunikacyjnego. Wojska republikańskie stawiają na tym odcinku skuteczny opór, jakkolwiek przeciwnik zgromadził tu najlepsze swe siły oraz znaczne zapasy materiału wojennego.

SKUTKI UPAŁÓW.

MOSKWA, 26.7 — Korespondent jednego z pism sowieckich z Hiszpanii donosi o wielkich upałach, jakie nawiedziły Hiszpanię, a szczególnie okolice Madrytu. Żołnierze zarówno rządowi jak i narodowi idą do ataku częstokroć prawie nago, porzuciwszy mundury i hełmy.

Szczególnie przykra jest służba czołgowa. Wnętrza czołgów są tak rozgrzane, że załoga długo nie może w nich wytrzymać. Utrudnia to ogromnie ruchliwość czołgów i nie pozwala im uczestniczyć w operacjach. W wielu wypadkach żołnierze porzucili czołgi, które wpadły w ten sposób w ręce wroga.

OKROPNE!

SALAMANKA, 26.7 — Ludność Brunete, które w czasie 2-tygodniowego oblężenia ucierpiało bardzo dotkliwie, powitała z entuzjazmem wkraczające oddziały powstańców.

Przy wejściu do tej miejscowości natknęli się powstańcy na wstrząsający obraz ukrzyżowanych przez czerwonych zbirów dwu sióstr Czerwonego Krzyża, liczących nie więcej chyba jak 17 lat.

Helena Mayer (Niemcy)



zdobyła mistrzostwa świata we florecie na zawodach w Paryżu.

Dolar 5·27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.24 franki szwajcarskie 121,03 (za 100) franki francuskie 19,70 za liry włoskie płacono 22.30.

Samoloty japońskie

ZBOMBARDOWAŁY KOSZARY CHIŃSKIE

Bitwa w miejscowości Lang-Fang.

TOKIO, 26.7. — Wczoraj wieczorem doszło do ponownych starć między wojskami chińskimi a japońskimi w okolicy miejscowości Lang-Fang na połowie drogi między Pekinem a Tientsinem. Utarczki te ponowiły się o świcie. Po stronie japońskiej jest 5-ciu rannych.

OŻYWIONY OGIEŃ ARTYLERYJSKI.

TOKIO, 26.7. — Agencja Domei donosi z Tientsinu: Eskadra samolotów japońskich bombardowała koszary chińskie w miejscowości Lang-Fang. Całą ubiegłą noc słychać było ożywiony ogień artyleryjski i karabinowy.

POWAŻNE STARCIA.

TOKIO, 26.7. — Agencja Domei donosi o wznowieniu kroków wojennych w Chinach Północnych. Wzrastające naprężenie między oddziałami 29 armii chińskiej, a wzmocnionym garnizonem Japonii w Chinach Północnych doprowadziło w nocy z niedzieli na poniedziałek do poważnych starć w okolicy Lang-Fang na linii kolejowej Tientsin — Pekin. Japońskie posiłki z Tientsinu są w drodze.

NOWE POZYCJE.

TOKIO, 26.7. — Kwatera główna japońskich wojsk w Chinach Północnych donosi, że 37 chińska dywizja wzbrania się opuścić Pekin. Również na zachód od Pekinu mała tylko część 37 dywizji przeszła na zachodni brzeg rzeki Yungting, pozostałe natomiast oddziały zajęły nowe pozycje niedaleko od Pekinu.

OBLĘŻONY MECZET.

Czy wielki mufti wyrwie się z pierścienia policjantów?

LONDYN, 26.7 — „Daily Herald" donosi z Jerozolimy, że od tygodnia wielki mufti, przywódca nacjonalistów arabskich i główny szef opozycji przeciwko podziałowi Palestyny, ukrywa się wewnątrz murów meczetu. Wszystkie drogi prowadzące do meczetu obsadzoną są policją. Nazewnątrz i wewnątrz murów meczetu czuwa specjalna przyboczna gwardia muftiego, gotowa walczyć do upadłego. Aczkolwiek policja brytyjska uprawniona jest do wkroczenia do meczetu, to jednak powstrzymują się oni od tego kroku ze względu na możliwe konsekwencje ze strony Arabów. Policja przeprowadza rewizje wszystkich osób, które wchodzą do meczetu i które wychodzą z niego, chcąc zapobiec temu, aby wielki mufti nie uciekł w przebraniu. Korespondent pism twierdzi, że istotnie mufti planował ucieczkę w przebraniu razem z innymi, wiernymi którzy w ubiegły piątek przybyli do meczetu dla odbycia modłów.

—:O:—



Pogrzeb Marconiego.

Kondukt żałobny wiozący zwłoki wielkiego wynalazcy z zamku Farnesina do kościoła Panny Marji Anielskiej.

SĘDZIA SKORZYŃSKI

POWRÓCIŁ JUŻ Z PROWINCJI

Kto opłacił zbrodniarza?

WARSZAWA, 26.7. — Prowadzący dochodzenie w sprawie zbrodniczego zamachu w Świdrach Małych apelacyjny sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia p. Skorzyński powrócił już z prowincji, gdzie w ciągu ostatnich paru dni osobiście kierował śledztwem.

Powrócili również do Warszawy oficerowie policji, delegowani natychmiast po zamachu do paru miejscowości prowincjonalnych przede wszystkim do miejsca stałego zamieszkania zabitego przez wybuch bomby zamachowca.

Z szybkiego powrotu sędziego Skorzyńskiego wnioskować należy, iż śledztwo nie natrafiło na żadne trudności. W najbliższych więc zapewne godzinach ogłoszony zostanie oficjalny komunikat, dotyczący całokształtu dochodzenia w sprawie zamachu na płk. Adama Koca.

Część prasy wczorajszej i dzisiejszej podała zupełnie nieścisłe zasłyszane najprawdopodobniej pobieżnie wiadomości o rodzinie zamachowca, zamieszkałej stale na prowincji.

Wieś rodzinna zabitego zamachowca leży w odległości 7 km od miasta powiatowego. Na tle małych schludnych domków z dala odbija stara zniszczona chata wiejska położona na skraju pięknego sosnowego lasu.

Zniszczony płot i zaśmiecona dróżka przed chatą są przeciwstawieniem innych porządnych i czysto utrzymanych gospodarstw.

Mała furtka prowadzi do domu o brudno białych ścianach. To chata ojca zamachowca, właściciela niewielkiego gospodarstwa rolnego.

Na progu — staruszka. Twarz zorana zmarszczkami. Suknia lśni od tłuszczu i brudu. Tak wygląda matka zamachowca.

W małej norze, która służy za kuchnię panuje również wszechwładnie brud. Roje much na stole, cuchnące odpadki na podłodze, ściany zasmolone dymem, wydobywającym się z piecyka.

W chałupie mieszka matka zamachowca z jego siostrą i jednym, najmłodszym z jego braci, kilkunastoletnim chłopakiem.

Ojciec od kilku tygodni przebywa w areszcie. Oskarżony jest o krzywoprzysięstwo i o oszustwo na 7.000 zł.

Zabity zamachowiec miał ogółem 7-miu braci.

Cała rodzina ma zdecydowanie złą opinię wśród okolicznych mieszkańców. Wszyscy jej członkowie oprócz najmłodszego syna i kobiet otarli się już o mury więzienne. A i o siostrach mówią w okolicy, iż pomagają braciom w ich złodziejskich praktykach.

Znane są już właściwie wszystkie okoliczności, dotyczące wykonania zamachu. Zapowiadany komunikat oficjalny uzupełni je, trzymanymi dotąd w tajemnicy, szczegółami, które w istocie nie są już w tej chwili najważniejsze: nazwiskiem zamachowca, jego wspólników itd.

Zupełną tajemnicą otoczone jest natomiast w dalszym ciągu środowisko, z którego wyszła inicjatywa zbrodniczego zamachu.

Kto opłacił zbrodniarza? Komu zależało na tym, aby zamach został dokonany!

Na te najważniejsze w tej chwili pytania jasną odpowiedź musi dać śledztwo.

Dramat małżeński lokaja

Wiarołomna żona.

JAROSŁAW, 26. 7. — W majątku Hawtowiec, pow. Jarosław, własność p. Wolskiego, był zajęty jako lokaj 40-letni J. Prań. Prań z racji swego zawodu przebywał często poza domem, co wykorzystywała jego 38-letnia żona, sprowadzając sobie do domu 24-letniego kochanka, N. Szczyrbę.

Zdradzany mąż błagał żonę, by nie robiła wstydu jemu i ich trojgu dzieciom. Gdy to wszystko nie pomagało, zdradzany małżonek, nie mogąc znieść hańby, wbił sobie nóż w okolicę serca i skonał w strasznych męczarniach

Dzisiejsze zebranie delegatów

ze wszystkich odcinków robót sezonowych.

ŁÓDŹ, dnia 26 lipca. — Sytuacja w przemyśle włókienniczym uległa odprężeniu. Zamierzony strajk został odroczony do chwili wydania orzeczenia przez rządową Komisję Rozjemczą.

Po powzięciu odnośnej uchwały przez Komisję Międzyzwiązkową włókniarzy w Klasowym Zw. Włókniarzy i ZZP odbyły się zebrania delegatów fabrycznych, na których akceptowano stanowisko Komisji Międzyzwiązkowej. Uchwalono jedynie żądanie dopuszczenia przedstawicieli włókniarzy do obrad Komisji oraz żądanie, by decyzja Komisji obowiązywała od dnia wygaśnięcia umowy, tz. od dnia 5 lipca r.b.

Niewątpliwie i zebrania delegatów fabrycznych innych związków zawodowych zajmą analogiczne stanowisko.

DECYDUJĄCE ZEBRANIE.

Łódź, 26 lipca. — W związku z nieuwzględnieniem postulatów robotników sezonowych o podwyżkę płac, wprowadzenie 6-dniowego tygodnia pracy oraz częściowo i postulatu o zatrudnienie wszystkich bezrobotnych, którzy pracowali na robotach publicznych w ubiegłym roku, dziś odbędzie się zebranie delegatów ze wszystkich odcinków robót sezonowych.

Na zebraniu tym zapadnie decyzja o dalszej akcji i ewentualne proklamowanie strajku.

NOCNA STRZELANINA W ŚWIDRACH

Wyprawa trzech osobników.

WARSZAWA, 26. 7. — Nocy ubiegłej mieszkańcy Świdrów zostali zaalarmowani jakąś strzelaniną rewolwerową.

Wywołało to ogólne poruszenie, gdyż mieszkańcy Świdrów żyją jeszcze w napięciu od czasu bombowego zamachu na płk. Koca. Jak się okazało, do Domu Pocztowców w Świdrach usiłowało przedostać się przez parkan trzech osobników. Gdy na wezwanie dozorcy osobnicy nie zatrzymali się, dozorca zaczął strzelać. Byli to trzej mieszkańcy Świdrów. Jeden z nich został ranny w nogę.

Wicher wywracał słupy i drzewa

Huragan w powiecie wieluńskim.

WIELUŃ, 26.7 — W godzinach wieczornych przeszła znowu nad powiatem wieluńskim wielka burza połączona z ulewnym deszczem i gradem wyrządzając dużo szkód. Szczególnie w południowej części powiatu w okolicy m. Praszki huragan, który towarzyszył ulewie pozostawił po sobie wielkie zniszczenie, wywracając m. in. wiele drzew z korzeniami.

We wsi Kowale huragan przewrócił około 10-ciu słupów telefonicznych, a stodoła gospodarza Zagrodnika została porwana dosłownie przez wicher.

Również zniszczona została stodoła jednego z miejscowych rolników a w wielu niżej położonych miejscach woda pozalewała mieszkania gospodarskie. Straty są dość znaczne.

20.000 kamieni zapałowych

W SKRYTCE ZA WIESZAKIEM.

KALISZ, 26. 7. — Od dłuższego czasu na teren m. Kalisza przemycano większe ilości kamieni zapałowych.

Wywiadowcy Straży Granicznej, po przeprowadzeniu obserwacji, zatrzymali przy ul. 3 Maja w składzie zboża (wł. żyda Klingera) Barucha Icka Króla, lat 22, trudniącego się sprzedażą przemycanych przedmiotów.

Przy osobistej rewizji nic nie znaleziono, dopiero szukając na składzie, wywiadowcy natrafili na kamienie zapałowe, przechowywane w worku z nasionami w ilości około 3000 sztuk.

Tegoż dnia przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Wolfa Proporta, zam. przy ul. Berka Joselewicza 2, która dała rewelacyjne wyniki.

W piecu i specjalnej skrytce za wieszakiem znaleziono około 20 000 sztuk kamieni zapałowych w oryginalnym niemieckim opakowaniu.

Wartość zakwestionowanych kamieni wynosi 1500 złotych.

Proport jest szwagrem Króla i był w Kaliszu głównym hurtownikiem przemytników.

Obu zatrzymanych wraz z dochodzeniem przekazano władzom sądowym.

Nazwiska dostawców jak i odbiorców, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Zlikwidowanie szajki hurtowników kamieni zapałowych jest dużym sukcesem kaliskich wywiadowców Straży Granicznej.

Pierwsza żona Rudolfa Valentino na kuracji w Ciechocinku?

CIECHOCINEK, 26. 7. — Przed kilku dniami przyjechała do Ciechocinka pewna Amerykanka, która zameldowała się jako Joan Acker, podająca się za pierwszą żonę zmarłego przed kilku laty amanta filmowego, Rudolfa Valentino.

Przybyła twierdzi, że jest obecnie statystką jednej z wytwórni filmowych w Hollywood, i aczkolwiek w r. 1929 posiadała 3 milony dolarów, to teraz nic jej z tego nie pozostało.

Niektórzy wierzą, że przybyła istotnie jest wdową po Rudolfie Valentino, wielu jednak wyraża mocne powątpiewanie.

50 TYSIĘCY ZŁ.

dla policjantów.

WARSZAWA, 26. 7. — Szef inspektoratu dewizowego przeznaczył kwotę 50 tysięcy złotych dla policjantów, którzy przyczynią się do wykrycia przestępstw dewizowych i skarbowych.

Suma została przekazana do dyspozycji Głównej Komendy P. P.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Onegdaj późnym wieczorem zawiadomiono tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że Jankiel Poncz z Łodzi spadł wczoraj z grani na Lodowym Szczycie po stronie czeskiej, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki zniesiono do wsi Staro'esna po stronie czechosłowackiej. Tragicznie zmarły J. Poncz mieszkał przy ul. Piotrkowskiej 51.

(—) Morski podokręg Związku Strzeleckiego w Gdyni obchodził dziś uroczystość poświęcenia chorągwi, ufundowanej przez gminę m. Gdyni.

(—) Według oficjalnych wiadomości, otrzymanych w min. wojny. 27-ma chińska niezależna brygada 132 dywizji wkroczyły do Pekinu, gwałcąc zawarte układy a część tejże dywizji zajęła stanowisko wzdłuż kolei Pekin — Hankau.

(—) Kwestionariusz brytyjski dotyczący nowego planu nieinterwencji rozesłany został przez sekretariat komitetu 26 przedstawicielom rządów, wchodzących obok Wielkiej Brytanii w skład porozumienia o nieinterwencji.

Kwestionariusz ten, zawierający 7 pytań, nie wnosi do projektu brytyjskiego nic nowego, lecz tylko w zmienionej nieco ko'ejności prosi o wypowiedzenie się rządów na temat poszczególnych punktów projektu brytyjskiego.

Zmiana kolejności polega na tym, że punkt, dotyczący wycofania ochotników, figuruje w tych pytaniach przed zapytaniem. czy rządy zgadzają się udzielić obu stronom, walczącym w Hiszpanii, prawa kombatantów o ile wycofanie ochotników postąpi znacznie naprzód.

(—) Pogrzeb patriarchy Barnaby odbędzie się 29 lipca w Białogrodzie. Trumna ze zwłokami patriarchy złożona będzie w kościele św. Sawy.

Książę regent Paweł, który wczoraj rano przybył do Białogrodu, bezpośrednio z dworca, udał się do katedry, by złożyć hołd przed zwłokami patriarchy Barnaby.

(—) 8-'etni Izrael Kirszenblatt (Franciszkańska 75) pozostawiony w domu bez opieki wyssał trochę mleka z sutek suki, która niedawno się oszczeniła.

Po kilku godzinach chłopiec zasłabł i nastąpiła silna gorączka. Stan dziecka uległ poprawie. Psa poddano badaniu. Wypadek powyższy wywołał duże wrażenie w sferach lekarskich.

(—) Nocy ubiegłej o godzinie pierwszej dokonano włamania do mieszkania kupca łódzkiego Hieronima Wolraucha, zam. w Al. 1 Maja 44

Włamywacze dostali się na teren posesji przed zamknięciem bramy, tj. przed godziną 11 wieczorem. Następnie włamywacze weszli na drugie piętro i po otworzeniu drzwi za pomocą wytrycha dostali się do mieszkania.

Po splądrowaniu szaf złoczyńcy skradli trzy futra oraz kilka sztuk garderoby, wartości około 5,000 złotych i zbiegli. Kradzież zauważył dozorca, który też złożył meldunek w policji. Wdrożono śledztwo. Rodzina Wolrauchów bawi od kilku dni nad morzem.

(—) Wczoraj nad ranem wybuchł pożar we wsi Józefów, gminy Wygiełzów, powiatu łódzkiego.

Ogień powstał w zagrodzie Leona Tomaszczyka i wkrótce strawił dom mieszkalny. przerzucając się na stodołę i oborę, a następnie na inne zabudowania.

Ogółem spłonęło 5 stodół z pełnym zbiorem, dwa domy mieszkalne, oraz kilka obór z żywym inwentarzem.

Straty są duże. Władze policyjne prowadzą dochodzenie, zmierzające do ustalenia przyczyny pożaru.

Powracający z uzdrowisk kuracjusze

mogą zamawiać z góry miejsca w przedziałach kolejowych

WARSZAWA, 26. 7. — Dyrekcje PKP na terenie których położone są większe uzdrowiska, wprowadziły niezwykle pożyteczną innowację dla powracających z uzdrowisk.

W okresie masowego powrotu z miejsc kuracyjnych i letniskowych mają komisje zdrojowe, bądź też Zarządy Gminne przyjmować zgłoszenia na wyjazd w określonym terminie przy zapodaniu ilości bagażu. Bilety sprzedawane będą o 2—3 dni wcześniej z ostemplowaną datą wyjazdu. Dla uniknięcia natłoku w pociągach, do sprzedanego biletu dołączane będą kupony kontrolne, upoważniające do zajęcia zarezerwowanego uprzednio miejsca.

Szczęśliwy los malarza.

Ciekawy spór z kolekturą

MYSŁOWICE, 26.7 — Jedna z kolektur loterii państw., w Mysłowicach oddała malarzowi p. Z. do wykonania niewielką pracę malarską. Za zgodą obydwóch stron zapłata za pracę miała być uiszczona losem loteryjnym.

Po wykonaniu pracy p. Z. zgłosił się po odbiór swego losu — zapłaty, lecz kolektura odmówiła wydania go, gdyż w międzyczasie padła na ten los wygrana 4 tys. złotych. Odmowę swą kolektura uzasadniła niezapłaceniem losu przez p. Z.

Wobec niemożności polubownego załatwienia sprawy, powędruje ona do sądu.

Tomaszów pyta Łódź:

czy wolno czerpać wodę z Niebieskich Źródeł?

TOMASZÓW MAZ., 26. 7. — Władze miejskie w Tomaszowie Maz. przeprowadzają badania nad kwestią budowy wodociągów. Przygotowanie odpowiednich planów i projektów Zarząd Miejski powierzył inż. Wędrowskiemu z Warszawy.

Inż. Wędrowski bawił w Tomaszowie, przeprowadził odpowiednie studia i wyraził pogląd, że budowa wodociągów nie natrafiłaby na wielkie trudności, gdyby można było wodę czerpać z Niebieskich Źródeł.

Niestety, kwestia ta jest bardzo skomplikowana, bowiem Niebieskie Źródła są własnością Gminy m. Łodzi, a jak wiadomo, w związku z budową wodociągów w Łodzi i przewidywaniem, że zapas wody wydobywanej ze studzien artezyjskich wyczerpie się za lat 25, przeto Łódź w tym okresie będzie musiała czerpać wodę spod Tomaszowa.

Odpowiednie rozmowy między obu Zarządami Miejskimi są już rozpoczęte. Jaki będzie ich rezultat, nie wiadomo.

Plan inwestycyjny, przewidujący budowę wodociągów w Tomaszowie Maz. i zamykający się globalną kwotą 600.000 złotych, został szczegółowo omówiony w Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim.

W bieżącym tygodniu bawić będzie powtórnie w Tomaszowie inż. Wędrowski.

SENSACYJNY PROCES W KALISZU

Sprawcy deprawowania małoletnich dziewczynek na ławie oskarżonych.

KALISZ, 26.7 — W związku z aferą niemoralną w Kaliszu o której pisaliśmy, dowiadujemy się, że sensacyjna rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie w dniu 12 sierpnia br. Na ławie oskarżonych zasiądzie 27 osób. Wszyscy oskarżeni otrzymali już akta oskarżenia, obejmujące po kilkanaście stron druku. Na rozprawę w charakterze świadków powołano 19 małoletnich dziewczynek.

Oskarżenie wnosi pprok. Z. Chlebiński. Sprawa ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie i będzie oczywiście rozpatrywana ze względu na drastyczne tło przy drzwiach zamkniętych.

OD ŚW. HANKI

chłodne wieczory i ranki

Łódź, 26 lipca. — Dziś o g. 9 rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 20 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najwyższa ciepłota wynosiła plus 17 stopni. Ciśnienie barometryczne — 749 milimetrów.

Pogoda utrzyma się na razie bez zmiany. Oczekiwać należy zachmurzenia i opadów przejściowych w godzinach wieczorowych.

Wiatry z kierunków południowo - zachodnich.

Dwaj krawcy utonęli w Bzurze.

Świadkowie smutnej sceny nie pośpieszyli z pomocą.

OZORKÓW, 26. 7. — Przed półtora rokiem przybył tu ze Zduńskiej - Woli mistrz krawiecki, Zalewski, wraz ze swymi pracownikami: Wilhelmem Zioło, lat 22 i Janem Kłysińskim, lat 18 i założył warsztat krawiecki.

Przed kilku dniami, po skończonej pracy, obaj wymienieni oraz syn Zalewskiego Stanisław, lat 15, udali się nad rzekę Bzurę.

Podczas kąpieli Kłysiński trafił na głębię obok młyna i począł tonąć. Na ratunek pośpieszył Zioło. W pewnej chwili Kłysiński chwycił śpieszącego mu na ratunek Ziołę, wskutek czego obaj utonęli.

Nad brzegiem rzeki stało kilka osób, lecz żadna nie zdradziła chęci przyjścia z pomocą walczącym o życie. Dopiero na krzyk młodego Zaleskiego jakiś przechodzień wskoczył do wody na ratunek topielcom i dopiero po 40 minutach wydobył dwa trupy.

Kłysiński został pochowany w Ozorkowie, zaś zwłoki Wilhelma Zioło przewieziono do Zduńskiej - Woli.

W OBECNOŚCI MATKI...

WILNO, 26. 7. — W czasie kąpieli w rzece Wilii przy moście Rymszynięta, gm. wiśniewskiej (w pow. wilejskim), utonęły dwie dziewczynki: Irena Borykówna, lat 13, zam. na Porubanku i Elżbieta Krasowska, lat 14, zam. w Wilnie przy ul. Jasnej nr 43.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w obecności matki Krasowskiej i brata Borykówny.

ŻYCIE PABIANIC

OGRANICZENIE DNI PRACY.

W firmie „Weinstejn" ograniczono dni pracy. Dotychczas pracowano 4—5 dni w tygodniu, później po 6 godz. dziennie, obecnie na skutek dalszych ograniczeń przędzy przez nakładców po 3 dni w tygodniu. Pierwsza zmiana pracuje 3 dni, tj. w poniedziałek, wtorek, i środę od 8-ej rano do 5-ej p.p. Dróga zmiana dni następne.

Na szybką poprawę w tej chwili liczyć nie można.

ZAMKNIĘCIE FABRYKI.

W firmie „B. Weintraub" Fabryczna 11 po ostatnich redukcjach nastąpiło zamknięcie. Firma korzystając z przerwy przeprowadza remont.

BRAK MIĘSA.

Od pewnego czasu zauważyć się daje brak mięsa wieprzowego. Przyczyna leży w złej kalkulacji żywca. Wie'e sklepów na okres złej koniunktury zamknięto.

AWANTURNIK.

Niejaki Bukowski Henryk zam. przy ul. Cmentarnej 8 będąc w stanie nietrzeźwym zaczepiał i bił przechodniów na ul. Zamkowej. Policja spisała mu protokół i osadziła awanturnika w areszcie.

KRADZIEŻ.

Z mieszkania Domowyja Jakóba Zamkowa 16 jacyś nieznani sprawcy skradli męski garnitur.

TRZY WYPADKI.

Kozłowski Czesław zam. przy ul. Moniuszki 132 zasłabł na ul. Zamkowej. Pogotowie odwiozło go do szpitala miejskiego. Trzeba zaznaczyć że jest to trzeci z kolei wypadek Kozłowskiego.

NIE ZOSTAWIAĆ ROWERÓW BEZ OPIEKI.

Zawada Jan — Legionów 49. zostawił rower męski przy ul. Zamkowej w korytarzu. Rower skradziono. Podejrzenie padło na niejakiego Franta Edwarda zam. przy ul. Bugaj 12. W wyniku przeprowadzonej rewizji rower skradziony znaleziono i zwrócono poszkodowanemu.

Amatora cudzych rowerów — Franta Edwarda — osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Mąż po sprzeczce z żoną wyskoczył oknem.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 26 lipca. — Szadkowski Marian, lat 35, zamieszkały Sokola 23, po sprzeczce z żoną, która nie chcąc wypuścić go z domu, zamknęła drzwi na klucz, wyskoczył oknem z piętra. Skutki skoku były fatalne. Szadkowski uległ połamaniu kości piętowych u obu nóg. Przybyły lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pomocy, pozostawił poszkodowanego na miejscu, zarządzając przewiezienie w dniu dzisiejszym do szpitala, celem dokonania prześwietlenia.

— Owcarz Władysław, lat 33 (Częstochowska 11) pożyczył od swego sąsiada kilkadziesiąt złotych. Sąsiad ów trudni się zawodowo lichwą, pobierając procenty w wysokości 20 groszy od 1 złotego.

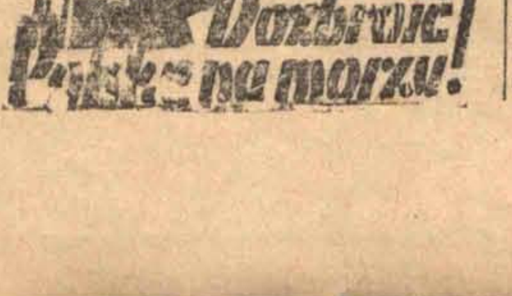
Owcarz zwlekał z oddaniem pieniędzy. Wczoraj lichwiarz zwrócił sie do swego dłużnika o zwrot pieniędzy. Kiedy spotkał się z odmową, pobił dotkliwie Owcarza. W wyniku bójki Owcarz doznał ran tłuczonych głowy, czoła i twarzy. Pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Lekarz pogotowia został wczoraj wezwany na Widzew na ul. Antoniewska do Studzianego Henryka, lat 28, zam. Place Stoki, ul. Widzewska 6. Studziany został pobity przez kochanka swej żony, odnosząc dwie rany tłuczone głowy, kości potylicowej oraz doznał ogólnego potłuczenia. — Po otrzymaniu pomocy został odwieziony do domu.

— Grünszpan Alter, lat 12, zam. w Andrzejowie przy ul. Wolnej, pędził wczoraj wieczorem bydło do rzeźni. Przy zbiegu ulic Szpitalnej i Rokicińskiej w Łodzi, przebiegając przez jezdnię, został przejechany przez taksówkę, doznając ciężkich ogólnych obrażeń oraz złamania prawego podudzia. W stanie poważnym chłopiec został przewieziony do szpitala w Radogoszczu.

— Paśpieszył Paweł, lat 35 (Hrabiowska 8) spadł z roweru, odnosząc poważne potłuczenia głowy i rozcięcia łuku brwiowego. Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił poszkodowanemu pomocy, pozostawiając go na miejscu.

— Dziś rano przy pracy na budowie domu przy ul. Kilińskiego 50, murarz Nowak Władysław, lat 49 (Wąska 15), dostał konwulsji i spadł z rusztowania, na szczęście nie doznając poważnych obrażeń. Po uzyskaniu pomocy lekarskiej Nowak pozostał przy pracy.



Policjanci otrzymali gwizdki dwutonowe.

ŁÓDŹ, 26 lipca. Główna Komenda P.P. wprowadziła nowe gwizdki alarmowe dwutonowe do użytku policjantów i policjantek.

Policja m. stoł. Warszawy już została w gwizdki te zaopatrzona. Oczekiwać należy, że i łódzka policja otrzyma je w najbliższym czasie.

50 miljardów franków rocznie na tępienie fruwających wrogów.

Zaciekła walka ludzi z owadami.

Algier, w lipcu.

Rolnicy w Algierze staczają w tym roku zaciętą walkę z klęską koszenili. Owad ten, rodem z Meksyku, ceniony w farbiarstwie za wspaniałą purpurę, całymi chmarami, nie wiadomo skąd przybyły, obsiadł algierskie pola i plantacje, wyrządzając szalone szkody. Plantatorzy owijać muszą brezentem każde z osobna drzewo pomarańczowe, by pod pokryciem puścić na pasożyty gaz trujący. Jedyna ta broń jest niezmiernie kosztowna i wymaga kolosalnej pracy.

Ogół nie zdaje sobie sprawy, jak groźnym wrogiem ludzkości jest świat owadów, tymczasem potęga jego wzrasta i jest znacznie większa dziś, niż przed 25 laty. Tłumaczy się to zjawisko między innymi i tym, że udoskonalone środki lokomocji między kontynentami: okręty, aeroplany, koleje przenoszą wszędzie szkodliwe gatunki. We Francji, na przykład, całe departamenty nawiedzone są przez chrząszcze z gór Colorado, które pożerają kartofle w polu, a Ameryka wysilać się musi na tępienie niebezpiecznej dla ziemiopłodów koszenili australijskiej.

Owady i ptaki są jedynymi grupami zoologicznymi stale się rozmnażającymi, podczas gdy wszystkie inne wykazują jawną lub mało widoczną tendencję do wyginięcia.

Sprzyja tej niezniszczalności (etomologia ustanawia okres istnienia owadów na około mniej więcej 100 tysięcy lat. Wśród wykopalisk z epoki węglowej odnaleziono już identyczne z naszymi karaluchy) w wielkim stopniu odporna budowa anatomiczna. Podczas gdy człowiekowi zagrażają ze wszystkich stron śmiertelne uszkodzenia ciała, owad, by zginąć, musi całkowicie zostać zmiażdżony albo przebity na wylot.

Drugim niedoścignionym atutem to zdolność wielu gatunków upodobniania się do otoczenia. Istnieją motyle, które przybrały kształt i zabarwienie pożeranych przez siebie liści, gąsienice, naśladujące ptasie ekskrementy, żuczki, mające pozór kolców. Żyją więc bezpiecznie, niedostrzeżone przez żadne oko.

Inną cechą to możność egzystencji w warunkach, zdawałoby się, niszczących życie organiczne: roi się od pewnego rodzaju drobnych muszek w cembrowinach studni w kopalniach nafty, inne muchy czują się znakomicie na pustynnych brzegach Great Salt Lake (Wielkiego Słonego Jeziora) w Ameryce, nadmiar soli wyplenił wszelką wegetację.

Skądinąd trudno sobie wyobrazić żarłoczność owadów. W lesie liściastym, nawiedzonym przez gąsienice, odgłos spadających na ziemię ekskrementów podobny jest do szumu ulewnego deszczu.

Jedwabnik konsumuje dziennie ilość liści morwowych znacznie przewyższającą jego wagę, a trudno sobie wyobrazić człowieka, zjadającego 60 do 80 kilo chleba na dobę!

Inne gatunki zakosztowały krwi i te zagrażają w inny sposób: roznoszą śmiertelne częstokroć choroby — wszy i muchy, tyfus, pchły dżumę, komary febrę, muchy tse-tse śpiączkę.

Wręcz zastraszająca jest zdolność rozmnażania się owadów. Znakomity entomolog profesor Herrick dowiódł, że roczne potomstwo jednej mszycy kapuścianej, ważącej samej 1 miligram, gdyby miało w całości się dochować osiągnęłoby wagę.. 80 ton.

Oczywiście miliardy owadów giną od nieprzyjaciół naturalnych: ptaków i innych zwierząt, a także z powodu warunków atmosferycznych. Ludzie też wypowiedzieli im wojnę i całe zastępy chemików i farmokologów skutecznie i niemiłosiernie pracują nad środkami owadobójczymi.

Jednak tępienie szkodników nie osiągnęło jeszcze koniecznego udoskonalenia.

Koszta tępienia owadów w jednych tylko Stanach Zjednoczonych pochłaniają według ustalonych oficjalnie cyfr, dostarczanych przez W. O. Howarda, szefa całej armii specjalistów w tej dziedzinie, do 50 milionów franków rocznie, co stanowi równoważnik pracy miliona ludzi.

Uczeni szukają więc sposobów, by unieszkodliwiać w sposób tańszy te zastępy, im drobniejszych tym niebezpieczniejszych, fruwających, skaczących i pełzających wrogów człowieka, które już w starożytności zaliczone były do dziesięciu plag egipskich.

Pokucki.

Samochody-topielce.



Na dnie portu w Marsylii odkryto kilka starych samochodów — wrzuconych do morza przez posiadaczy. Straż portowa wydobyła już sporą liczbę tych oryginalnych „topielców“.

Rocznica wojny domowej w Hiszpanii



W pierwszą rocznicę wybuchu wojny domowej w Hiszpanii na terenach zajętych przez wojska narodowe odbyły się uroczystości wojskowe, w których brała liczny udział publiczność. Na ilustracji rewia w mieście Larache (Marokko hiszpańskie).

PUDER ŚMIERCI.

Ponure zagadki Paryża.

Policja kryminalna Paryża głowi się nad rozwiązaniem zagadki tajemniczych morderstw, dokonywanych przez inteligentnych zbrodniarzy, na usługach których są widocznie najnowsze zdobycze naukowe w dziedzinie chemii. Do takich zbrodni zaliczyć należy tajemnicze morderstwo, popełnione na osobie 18-letniej panny Rene Flandre, laborantki chemicznej, dziewczyny o niezwykłej urodzie. Nikt nie jest w stanie wyjaśnić, jaki był faktyczny powód śmierci dziewczyny. Cała tajemnica skupia się dookoła brunatnego proszku, który jakiś nieznany ofiarodawca nadesłał dziewczynie z okazji urodzin. Dziewczyna przed snem, po obmyciu się napudrowała sobie twarz, otrzymanym pudrem, a nazajutrz rano znaleziono ją martwą z objawami zatrucia i obrzękami na twarzy. Pod zarzutem zbrodni aresztowano wielbiciela młodej niewiasty Artura Macquerona, farmakologa. Ten jednak nie przyznaje się do winy.

Czy jest prawdopodobne, aby przez wtarcie trucizny w pory twarzy sprowadzić za sobą zatrucie całego organizmu, oto pytanie, które frapuje nie tylko świat kryminologii.

Czytając o zbrodni paryskiej mimowoli stają nam przed oczyma opisy tajemniczych trucizn, jakimi dysponowali dożowie weneccy, którzy usuwali swych przeciwników posyłając im zatrute kwiaty. W świetle zbrodni popełnionej na osobie młodziutkiej Rene jakże prawdziwym wydaje się, że w starożytnym Egipcie faraonowie tak potrafili zatruć sztylety, że wystarczyło lekkie draśnięcie, aby sprowadzić śmierć.

Również tajemnicą pozostało morderstwo, dokonane na osobie żony pompiera paryskiej straży ogniowej, Rogera Fauvau. Stwierdzono tylko, że niewiastę otruto jak by metylem. Zwłoki tragicznie zmarłej były po prostu niebieskie. Podejrzany o zbrodnię zatrucia swej żony pompier, Fauvau, stanął przed przysięgłymi. Uwolniony został z powodu braku cech przestępstwa.

Zbrodnia na osobie żony pompiera Fauvau i zbrodnia na osobie młodziutkiej Rene Flandre jest przedmiotem dociekań francuskiej policji kryminalnej.

---:O:—

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 61

— Bardzo panu dziękuję za wstawiennictwo i mam nadzieję, że nie gniewa się pan na mnie za moje bardzo nieładne zachowanie się jako panny domu.

— Jakże ja mógłbym się na panią gniewać! Cieszę się, że panią widzę całą i zdrową, to — jak powiedziałem — najważniejsze.

— Rozbieraj się prędko i siadamy do stołu. Wyobrażam sobie jaki ten obiad teraz będzie! — lamentowała ciotka Amelia, w gruncie rzeczy jednak ułagodzona już życzliwym zwrotem Zosi do Odynicza.

W pięć minut potem siedzieli przy stole. Nastrój był niewyraźny i nieco sztywny. Rozmowa nie kleiła się. Zosia była dziwnie roztargniona, policzki jej pałały, oczy błyszczały, odpowiadała na pytania, ale nie podtrzymywała żadnego tematu.

Odynicz jak zwykle rozmawiał miło, swobodnie, uprzejmie i serdecznie. Zawsze równy i opanowany starał się podtrzymać rozmowę, nie dopuścić do głuchych chwil milczenia, bo wiedział doskonale, że Zosia wtedy lepiej będzie się czuła.

Ciocia Amelia sekundowała mu w tym starannie, a od czasu do czasu, pełna zdenerwowania i wewnętrznej trwogi, rzucała niespokojnym okiem na Zosię, obserwowała i starała się odgadnąć co w tej dziewczynie się dzieje, gdzie teraz była i co robiła.

Zosia prosiła Boga, żeby obiad prędzej się skończył, żeby Odynicz okazał się „życzliwym“ przyjacielem i możliwie jak najprędzej opuścił ich dom, — i żeby już było po rozmowie z ciocią Amcią.

Przy czarnej kawie, którą podano w salonie, Zosia została sama z Odyniczem, pani Amelia bowiem udała się na chwilę do pokoju chorego brata. Marząc o dojściu do skutku małżeństwa między Zosią i Odyniczem, starała się zostawić młodych sam na sam, aby swobodnie mogli ze sobą rozmawiać, i ile razy inżynier był w tym domu gościem, zawsze tak lawirowała, aby możliwie jak najwięcej było tych swobodnych niekrępujących pogawędek.

— Jakże się pani podobał mój przyjaciel, Jerzy? — spytał Odynicz obcesowo, gdy tyko zostali sami.

— Bardzo — odpowiedziała szczerze.

— A cioci Amci?

— O wiele mniej niż mnie! — roześmiała się wesoło. I nagle spoważniała:

— Niechętnie widziałaby go u nas — dorzuciła — i to mnie martwi. Wielokrotnie dawał mi pan dowody przyjaźni i życzliwości, panie Janku... Czy mógłby pan coś dla mnie zrobić?..

— Zawsze wszystko, co może być dla pani dobra lub szczęścia.

— Więc niech pan dobrze usposobi ciocię Amcię do pana Jurka...

— Aż tak bardzo się on pani podoba?

— Tak bardzo... — Zosia zarumieniła się po same uszy.

— Nikt nigdy do tej pory tak jak on nie podobał się pani?

— Nikt nigdy.

Odynicz zapalił papierosa, zaciągnął się nim głęboko i po krótkiej chwili milczenia powiedział:

— Dobrze. Postaram się wpłynąć na pani ciocię, aby życzliwym okiem patrzała na Jerzego... Mogę to zrobić ze spokojnym sumieniem, bo to porządny człowiek... mój przyjaciel, którego znam od dziecinnych lat... Ale musi mi pani jedną rzecz przyrzec.

— Jaką?

— Że nie poweźmie pani żadnej decyzji życiowej przed porozumieniem się ze mną, jako pani sprzymierzeńcem i najbardziej jej oddanym przyjacielem.

— Dobrze, przyrzekam to panu, bo mam do pana wielkie zaufanie. Zresztą czyż nie dałam tego dowodu dzisiaj? Tak szczerze przyznałam się panu do tego, że pan Jurek podobał mi się tak jak nigdy nikt na świecie. Wie pan, dawniej myślałam, że tylko w powieściach zdarza się tak zwany „coup de foudre“. A teraz widzę, że to wcale nie jest takie zupełnie w życiu niemożliwe... I cieszę się, że mogę z panem o tym mówić. Ciocia Amcia, tak jak każda pani starej daty, uważa że małżeństwa trzeba układać z góry i młodzi powinni się do tego rodzaju projektów stosować, a miłość przychodzi potem! Ułożyła sobie na przykład, że znakomicie byłoby, żeby pan się ze mną ożenił, nie pytając o zdanie w tej sprawie ani mnie ani pana! Przecież dzisiejsze czasy to nie średniowiecze! Mamy oboje prawo wolnego wyboru. Prawda? Cioci Amci się zdaje, że jeżeli pan mnie lubi i ja pana lubię — to już koniecznie mamy się pobrać. I wcale jej nie przychodzi do głowy, że tak samo pan jak i ja nie mieliśmy nigdy takich zamiarów. Z dzisiejszej rozmowy doskonale się zorientowałam, że właśnie dlatego jest źle usposobiona dla pana Doreywy. Wyobrażam sobie jej zdumienie, jak z pana ust będzie słyszała pochlebne zdania o panu Jerzym!

Odynicz słuchał niefrasobliwego i pełnego naiwnej szczerości wypowiadania się Zosi i zdawało mu się, że każde jej słowo tak lekko i beztrosko wypowiadane, pada ciężkim kamieniem na jego serce, dławi je, dusi, zabija resztki tlejącej w nim nadziei... Zdawał sobie doskonale sprawę, że Zosia nie prowadzi w stosunku do niego żadnej dyplomacji, że naprawdę nie domyślała się jego rzeczywistych w stosunku do niej intencji — i ta jej dziecinna szczerość rozbrajała go i nie pozwalała podejmować walki o własne szczęście.

— Panie Janku kochany — podjęła znowu — pana pomoc w obronie pana Doreywy będzie potrzebna bardzo prędko... Powiem panu dlaczego tak haniebnie spóźniłam się na obiad. Przypadkowo spotkałam się z panem Jerzym, pojechaliśmy sankami do Wilanowa. Ach, jak cudnie było! Zupełnie zapomniałam o godzinie i o obiedzie. Strasznie mi było przykro, że w stosunku do pana okazałam się tak źle wychowaną. Ale pan mnie rozumie, prawda? Gdyby pan był na moim miejscu tak samo zapomniałby pan o najwspanialszym nawet obiedzie!

„Już jest zakochana po uszy“ — pomyślał Odynicz i musiał użyć całej siły woli, aby nie pokazać po sobie, na jak wielką próbę lojalności wobec przyjaciela został wystawiony.

Tymczasem Zosia, zaróżowiona, podniecona i rozpromieniona tą specjalną jasnością jaka bije z zakochanego serca, gdy się ma lat dwadzieścia — mówiła dalej:

— Będę musiała powiedzieć cioci prawdę o tym spacerze, bez względu na to co potem będzie, bo nie potrafię kłamać i zresztą nie mam ochoty. Posypią się gromy i na mnie i na Bogu ducha winnego pana Jerzego. Pana protekcja i opieka jest więc bardzo potrzebna, złoty panie Janku!

To mówiąc chwyciła rękę Odynicza w obydwie swoje dłonie i ścisnęła mocno z błagalnym wyrazem twarzy. On pochylił się do jej rąk ze ściśniętym sercem i ucałował je w milczeniu.

Na tę scenę weszła pani Kotarska i twarz jej w jednej chwili przybrała wyraz rozanielony, pełen zadowolenia i jak by wielkiej ulgi.

Młodzi odsunęli się od siebie w poczuciu swej konspiracji. Ona jednak zrozumiała to inaczej i przyjęła za znakomitą wróżbę dla swych projektów i udając, że nic nie zauważyła, usiadła i zaproponowała Odyniczowi jeszcze filiżaneczkę kawy.

Ten jednak podziękował uprzejmie i wstał, by się pożegnać.

(d. c. n.)

Achilles Järvinen



Słynny sportowiec fiński wycofał się z życia sportowego na skutek urazu mięśnia nogi, co nie pozwoli mu już na żadne starty.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na placu Weteranów na Pradze rozpocznie się nie długo budowa wspaniałego Domu Inwalidów, Elewacja zewnętrzna gmachu będzie ściśle dostosowana do fasady budynków szpitala Przemienienia Pańskiego, co podniesie jednocześnie wygląd zewnętrzny pl. Weteranów. Budowa gmachu prowadzona będzie sumptem Zw. Inwalidów Wojennych R.P., który posiada już na ten cel odpowiednie fundusze, teren zaś pod budowę ofiarowało miasto bezpłatnie. Dom Inwalidów poza częścią mieszkalną posiadać będzie czytelnię, bibliotekę, salę odczytową i rozrywkową i tp. pomieszczenia niezbędne dla wytworzenia możliwie lepszych warunków życia dla ofiar walk zbrojnych w obronie kraju.

* * *

W Warszawskich urzędach skarbowych ostemplowano dotąd około 10 tys. zapalniczek. Jest to w stosunku do przypuszczalnej liczby zapalniczek nieostemplowanych liczba bardzo skromna. Posiadacze zapalniczek — widocznie — odkładają ostemplowanie ich do ostatniej chwili, trzymiesięcznego okresu amnistyjnego. Po tym okresie każda zapalniczka nieostemplowana, znajdująca się w kraju, będzie konfiskowana, a jej właściciel surowo karany. Przy stemplowaniu zdarzyły się — z[illegible]tą nieliczne fakty — uszkodzenia zapalniczek. Urzędy skarbowe na podstawie zarządzenia wydają poszkodowanemu właścicielowi na miejsce zepsutej jedną z najlepszych zapalniczek skonfiskowanych, znajdujących się w posiadaniu władz skarbowych.

* * *

Niespodziewanie zachorował bawiący ostatnio w Warszawie popularny artysta inż. Kazimierz Wajda, znany szerokiemu ogółowi pod pseudonimem „Szczepko“ partner Tońka z „Wesołej Fali“.

Do hotelu Sejmowego, gdzie Szczepko zamieszkiwał wezwano pogotowie prywatne. Lekarze stwierdzili utworzenie się skrzepu w nodze, najprawdopodobniej na tle wady serca.

Chory odleciał samolotem do Lwowa, aby tam poddać się kuracji.

Szczepko grał w nakręcanym obecnie przez wytwórnię „Feniks“ w Warszawie [illegible] pt. „Górą rezerwiści“.

Kraleczki.

WIGDOR, ALE RUBIN...

Bolesne inkaso.

Jeśli możnaby mówić: biedny krokodyl biedna pijawka, poczciwy wilk, możnaby również powiedzieć: biedny kamienicznik. Kamienicznicy umówili się między sobą, aby urabiać wśród społeczeństwa opinię, że są biedni.

Rzeczywiście, przyznać trzeba, że czasy dla nich pogorszyły się. Nie znaczy to jeszcze, że zdarzyło mi się naprzykład spotkać żebrzącego na ulicy kamienicznika, chociaż dziadów - kamieniczników znam wielu. Ale kamienicznicy ciągle jeszcze żyją wspomieniami „pięknych czasów“, kiedy biedny lokator za chlewik musiał płacić kilka tysięcy dolarów odstępnego, a następnie jeszcze usiłował własnym sumptem ów chlewik zamienić na jakie takie mieszkanko i całował pana gospodarza w rękę lub gdzieindziej, aby był łaskaw go tolerować w swoim domu.

Skończyło się szczęśliwie od paru lat odstępne, skończyły się mieszkania na strychach i w piwnicach na węgiel i kartofle. Ludzie chcą mieszkać po ludzku i nie chcą całego swego i wierzycieli majątku oddawać kamienicznikowi za prawo do pokoju czy dwóch z kuchnią.

Czasy unormowały się. Dawniej, gdy w domu nie było wody, wierzyłem, że to rzeczywiście motor „zepsuł się“. Kiedy jednak motor „psuł się“ regularnie co wieczór, w tych samych godzinach, dowiedziałem się poufnie, że brak wody jest wywołany jedynie piękną cnotą oszczędności, rozpowszechnianą przez kamienicznika w odniesieniu do lokatorów. Okazało się, że dozorcy wolno „puszczać“ motor tylko przez ograniczony ściśle czas, aby rachunek z elektrowni nie był zbyt wielki.

Ponieważ woda nagromadzona w rezerwuarze wyczerpywała się już o godzinie siódmej czy ósmej wieczorem — to po tej godzinie lokator miał wymyć się we własnej żółci, gdyż wody już nie było, a motor „psuł się“. Interpelowany dozorca tłumaczył lokatorom, że przecież zepsucie się motoru to siła wyższa i nie ma co panu gospodarzowi głowy zawracać.

Życie w ogóle jest, według kamieniczników, zorganizowane wadliwie i niesprawiedliwie. Ich zdaniem należałoby obecny stan rzeczy radykalnie zmienić, a w tym celu wydać następujące przepisy:

1. Lokator obowiązany jest pracować na dobę co najmniej 16 godzin, aby jak najmniej przebywał w mieszkaniu i nie niszczył go. Zarobione w ten sposób pieniądze zostaną podzielone w sposób następujący: 75 procent otrzymuje gospodarz tytułem komornego, 25 procent otrzymuje lokator do swej dyspozycji na życie, ubranie itp.

2. Co roku, latem np. o tej porze, w lipcu, lokatorzy mają wspólnym wysiłkiem ładnie odświeżyć dom, w którym mieszkają i który niszczą. Malują go więc, tynkują, odświeżają klatki schodowe, kupują nowy motor do wody itp.

3. Żarówki na klatkach schodowych, w bramie oraz w mieszkaniu gospodarza i dozorcy kupują lokatorzy na własny rachunek.

4. Rachunek z elektrowni dzieli się po między wszystkich lokatorów i dolicza im do komornego jako extra dodatek.

5. Każdego dnia inna żona lokatora kolejno sprząta gospodarzowi mieszkanie, gotuje mu śniadanie i pomaga służącej właściciela domu w gospodarstwie domowym.

6. Gospodarz ma prawo każdej chwili wyrzucić lokatora z mieszkania, choćby zapłacił za nie komorne z góry za dwa lata. Wpłacone komorne w żadnym wypadku nie podlega zwrotowi.

7. Lokatorowi wolno powiedzieć do gospodarza tylko dwa słowa: „na zdrowie“, gdy pan gospodarz kichnie. Poza tym może składać wyłącznie życzenia noworoczne, z okazji urodzin lub imienin i w dniu rocznicy ślubu.

Gdyby te przepisy obowiązywały, właściciele domów może oświadczyliby, że czasy cokolwiek się poprawiły.

WIGDOR.

26-letni Rubin, posiadacz pięknego imienia Wigdor, zamieszkały przy ul. Lutomierskiej, w dniu 12 maja przybył do Mordki Fajngisera i zażądał 12 złotych, które Mordka był mu winien za jakieś pośrednictwo.

Mordka oświadczył, że pieniędzy nie ma, a gdy Wigdor (śliczne imię!) upierał się, chciał go wyrzucić z mieszkania. Ale człowiek o imieniu Wigdor nie pozwoli się wyrzucić, o nie! Wigdor złapał laskę i pobił Mordkę.

Sąd Grodzki skazał Wigdora Rubina na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Karteczka na drzwiach przedziału.

Dowcipni komiwojażerowie.

Z Wilna donoszą:

Dwaj komiwojażerowie, stale podróżując po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej, „wynaleźli“ dowcipny sposób sypiania bez skrępowania w wagonach, który przez dłuższy czas uchodził im bezkarnie. Jeden z nich, Zawiłowski, obwiązywał sobie głowę i rozciągał się na ławie. Drugi zajmował przeciwległą ławkę, zaś przy wejściu do przedziału umieszczał ad hoc spreparowany na kawałku papieru napis: „Uwaga! W tym przedziale znajduje się umysłowo - chory“. Kartka wywierała niezawodny wpływ. Nikt z podróżnych nie miał ochoty przebywać w jednym przedziale z umysłowo - chorym i dowcipni wojażerowie wysypiali się w najlepsze. Przed kilku dniami jednak wpadli. W wagonach było tłoczno. Ludzie stali na korytarzach. Zdemaskował ich konduktor, który już nie jednokrotnie obserwował obu.

Przeciwko spryciarzom, którzy „monopolizowali“ przedziały wagonowe, spisano doniesienie karne, które powędruje do prokuratora. Ciekawe, jak władze zakwalifikują pomysł i występek wileńskich wojażerów.

Niebawem o tym się dowiemy.

—oOo—

Czy nie za mocno związałem nogi?

Złe książki zepsuły młodzieńca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dużo zmartwienia sprawił swym poczciwym rodzicom 19-letni syn rzemieślnika Paweł Thiede, zam. przy ul. Kujawskiej 148. Wyrodek ten mimo młodego wieku wszedł na drogę przestępstwa pod wpływem czytania złych książek. Thiede stanął przed trybunałem sądu okręgowego w Bydgoszczy, odpowiadając za napad rabunkowy, dokonany w nocy na wdowę Marię Wolf, zam. przy ul. Kujawskiej 148

Wątły mołdzieniec o bardzo niskim czole robi wrażenie ucznia szkolnego, niedojrzałego do życia. Nieprawdopodobnym wydaje się, ażeby ten człeczyna prawie dziecko jeszcze mógł dokonać napadu rabunkowego, wzorując się na amerykańskich gangsterach. Przez cały czas rozprawy zalewa się łzami i szlocha, odpowiadając jak sztubak na stawiane mu pytania, zeznaje szczerze okazując pełną skruchę.

Przynaje, że zamaskowany, wytrychem otworzył drzwi wtargnął w nocy do mieszkania pogrążonej w śnie staruszki i przeszukał szuflady i szafy a gdy później staruszka się przebudziła sterroryzował ją, dusząc jedną ręką za gardło, a drugą ręką zamknął jej usta. Żądał od niej wydania pieniędzy, a gdy przestraszona kobieta wskazała mu miejsce w którym znajdowały się pieniądze odstąpił na chwilę od swej ofiary. Później związał kobiecie ręce i nogi, kładąc ją do łóżka i przykrywając jej twarz. poduszką. Zapytał się jeszcze staruszki, czy ma dosyć powietrza i czy nie za mocno związał nogi i ręce. Otrzymawszy — jak twierdził przed sądem — zadowalającą odpowiedź zabrał 140 zł., które jednak później z obawy — przed rodzicami, iż sprawa mogłaby się wydać zatopił w stawie.

Mówiąc o motywach przestępstwa młodzieniec zeznał, że dużo czytał złych książek a w domu była bieda i przez długi czas pozbawiony był pracy.

Wobec całkowitego przyznania się oskarżonego młodzieńca do winy, przesłuchano jedynie poszkodowaną staruszkę Niemkę Marię Wolf, wdowę po rolniku. Przebieg napadu rabunkowego opisała niemal tak samo jak przedstawił go oskarżony. Staruszka stwierdziła przed sądem że z góry odniosła przekonanie, że przestępcą jest jakiś niedoświadczony jeszcze bandyta, gdyż podczas dokonywania napadu rabunkowego, drżały mu ręce.

Wobec orzeczenia lekarzy, iż nie zauważono u Thiedego żadnej choroby umysłowej oraz, że jest on poczytalny prokurator Wierzchowski wniósł o surowe ukaranie. W ostatnim słowie oskarżony płaczliwym głosem błaga o litość trybunału — gdyż już w przyszłości nie popełni przestępstwa.

Po naradzie trybunał pod przewodnictwem sędziego okręgowego Arndta skazał Thiedego na 2 lata bezwzględnego więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg trzech lat.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 26 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Jak się oswaja dzikie zwierzęta? — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Pieśni w wykonaniu Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej
16.45 Mistrz wszelkich tajemnic — Paracelsus (felieton z Poznania)
17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
17.50 Gruszka — pogadanka z Katowic
18.00 Program na jutro
18.05 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja strzelecka
19.10 O znaczeniu pływania dla kobiet — pogadanka sportowa
19.50 Wiadomości sportowe
21.00 Koncert orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy“
22.00 Recital fortepianowy — z Torunia
22.35 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Agnieszka albo panna na Niedźwiedziu“ — Medyceuszów Anonimów — historia ucieszna
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Felieton społeczny pt. „Rola harcerstwa w ogólnym ruchu organizacyjnym“
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 27 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Koncert orkiestry dętej — z płyt
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych — z Wilna
16.20 Kwartet smyczkowy
16.50 Straszny bór — felieton z Wilna
17.05 Koncert orkiestry wileńskiej
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Kawusia z kożuszkiem“ — skecz ze Lwowa
19.15 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej - Cetwińskiej
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy“
22.00 Utwory skrzypcowe — z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Muzyka z płyt
13.55 Godzina pieśni solowych — płyty
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Lekkie utwory fortepianowe — płyty
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
W przerwie koncertu około g. 20.55: „Na gdańskim szlaku wodnym“ — felieton
22.00 Utwory skrzypcowe — płyty z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

R. CANNE.

Rekord pływacki.

Po przyjeździe do Rebat - sur - Mer, nad kanałem la Manche, powiedziałem do Loli:

— Dochodzi czwarta, muszę dziś jeszcze wysłać parę listów. Może zechcesz iść do kasyna na muzykę? Gdy skończę przyjdę po ciebie.

W godzinę później, już ze swobodną głową wyszedłem z hotelu. Zauważyłem wchodząc na salę, że jakiś niepokaźny blondyn pożera oczami moją przyjaciółkę

Od tej chwili upłynęło parę dni. Przez cały ten czas, o ile tylko mi się zdarzyło zostawić Lolę na chwilę samą, czy na plaży, czy w cukierni, czy w czytelni, bez wyjątku za każdym razem zastawałem po powrocie tego samego niepokaźnego blondyna, krążącego w pobliżu.

Zazdrość jest okropnym uczuciem. — Wiadomo, do jakich ostateczności potrafi doprowadzić najspokojniejszego i najłagodniejszego z ludzi:

Otóż onegdaj wstałem wyjątkowo wcześnie i wybrałem się na samotny spacer nad morze. Stąpałem ostrożnie po skalistym wybrzeżu.

— Nieborak, któremu by noga się po winęła w tym miejscu — rozmyślałem — p[illegible]y się ze światem.

[illegible] kogoś, siedzącego op[illegible] skalnym występie. Odwrócony do mnie bokiem wpatrzony był w bezmiar wód, Podszedłem bliżej i poznałem niepokaźnego blondyna.

Trudno powiedzieć, jakie uczucia mną targnęły. Nie upłynęło pół minuty, a porwałem blondyna w potężne ramiona i raz dwa, trzy kołysząc nim, jak paczuszką, rzuciłem go do wody.

Kto nie wie, co to wyrzuty sumienia, nie zrozumie męczarni, jakie przeżyłem od chwili powrotu do hotelu aż do dziesiątej wieczorem, gdy zdecydowałem się położyć do łóżka. Przez cały dzień nie otworzyłem ust do nikogo, a przy stole nie byłem w stanie przełknąć ani kęsa.

— Zbrodniarzu! Morderco! — powtarzałem sobie bezustannie. — Ten nieszczęsny miał może rodziców, których okryłem żałobą...

Jakże straszliwa była bezsenna noc, którą spędziłem! Żadne słowa tego wyrazić nie zdołają.

Wiadomo, że przestępców ciągnie jakaś nieprzeparta moc na miejsce popełnionej zbrodni.

I ja więc rano, ubrawszy się pośpiesznie, nie myśląc nawet o śniadaniu, wybiegłem jak nieprzytomny z hotelu i zamierzałem się skierować na wybrzeże, gdy dosłyszałem wołanie gazeciarzy:

— „Le Matin“! „Le Journal“! Niebywały rekord pływacki.

Machinalnym ruchem tak, jak codziennie, kupiłem gazetę i siłą przyzwyczajenia, nie wiedząc o tym, rzuciłem okiem na pierwszą stronicę. Któż odmaluje moje osłupienie?...

Na najbardziej widocznym miejscu umieszczono... fotografię mojej ofiary, a pod nią napis:

„Rekordowe przepłynięcie kanału la Manche“.

Gorączkowo zacząłem czytać szczegółowy artykuł. Zaczynał się w te słowa:

„Nareszcie przepłynięto kanał la Manche w czasie rekordowym.

Wczoraj około jedenastej rano rybacy angielscy zarzucając sieci w pobliżu portu Folkstone, ujrzeli zdaleka płynącego pośpiesznie do brzegu człowieka. Jakoż wkrótce niepokaźny, drobny blondyn wyłonił się z fal i stanął z dumą na terytorium Wielkiej Brytanii. Oznajmił, że przybywa z Rebat - sur-Mer, skąd wypłynął zaledwie przed czterema godzinami.

Nazwisko dzielnego sportowca brzmi: Olaf Petersen.

Imię to znane już jest miłośnikom wyczynów pływackich, nosi je wszak zdobywca zeszłorocznego paryskiego konkursu.

Dziś jednak Olaf Petersen okrył się sławą, a zachował się, jak prawdziwy, nie dbający o pusty rozgłos bohater. Dość powiedzieć, że o zamiarze swoim nikomu nie wspominał i że bez świadków z Rebat -sur-Mer wypłynął. Żaden więc reporter ani fotograf nie zdołali utrwalić wiekopomnej tej chwili...“

Odłożyłem gazetę, ale nie mogłem poruszyć się z miejsca. Zdumienie odjęło mi władze. Sprzeczne uczucia mną miotały: czułem niewypowiedzianą ulgę, dowiedziawszy się, iż nie jestem kajdaniarzem, za którego się od wczoraj uważałem.

A jednocześnie straszliwa zazdrość o Lolę znów wypełniła mi duszę.

Siadłem na tarasie przed hotelem. Kazałem sobie podać czekolady, ale nawet ust w niej nie umoczyłem.

Nagle przebiegła koło mnie z szybkością wichru wytworna pani z walizeczką w prawej ręce. Skoczyłem, jak na sprężynie.

— Lolu! — krzyknąłem, a rozpacz drgać musiała w mym głosie, bo całe zgromadzone na tarasie towarzystwo — zwróciło się w moją stronę.

— Dokąd biegniesz? — zawołałem.

Dojrzałem, że w lewej ręce trzymała pieczołowicie numer gazety z portretem blondyna.

Na mój widok wyraz najwyższego niezadowolenia odmalował się na jej twarzy Wnet jednak przywołała zwykły uroczy uśmiech.

— Dokąd biegnę? — powtórzyła za mną.

— No, tak Dokąd?

Zbladła, a zaraz potem oblała się ponsem i wybuchnęła gorzkim szlochem.

— Najdroższy — mówiła wśród łkań, i stawiając na ziemi walizkę, by wyjąć z torebki chusteczkę.

Próbowałem utulić ją w płaczu lecz daremnie.

— Najdroższy, nie zauważyłeś tego... Był tu od dnia naszego przyjazdu młody, niepozorny blondynek, który śmiertelnie zakochał się we mnie od pierwszego wejrzenia. Głucha byłam i nieczuła na jego wyznania, gdyż nie podobał mi się ani trochę. Wiesz, jak nie znoszę wymoczków i nawet z tobą porównać go nie mogłam. Tak nie mogłam, ach do dzisiejszego dnia bo gdy dowiedziałam się przed godziną, że ten wybladły młodzieniec ma tylko pozory cherlactwa, gdy zobaczyłam jego fotografię na pierwszym iejscu i dowiedziałam się, że to bohater, sam rozumiesz, iż serce moje nagle odpłaciło mu wzajemnością. Śpieszę więc, by porwał mnie w uścisk swych ramion, tak szczupłych, a tak muskularnych!

* * *

Następnego lata znów wybrałem się nad morze. Towarzyszyła mi tym razem Anita, która skutecznie mi dopomogła do przejścia do porządku dziennego nad zdradą niewiernej Loli. Zapomniałem o niej najzupełniej.

Przypomniała się mej pamięci w sposób nieoczekiwany. Rozklejone na wszystkich słupach wielkie czerwone afisze obwieszczały międzynarodowe zawody pływackie z udziałem mistrza świata Olafa Petersena i niemniej świetnej aczkolwiek dopiero początkującej uczennicy jego Loli X.

Poczułem się dumny z siebie. Ja przecież, a nie kto inny skierowałem znakomitą parę na drogę sportu.

SPORT.

U. T. po zwycięstwie jeszcze ma nadzieję.

W zawodach o wejście do Ligi osiągnięto szereg ciekawych i niespodziewanych wyników. Najbardziej zaciemniła się sprawa kandydata na mistrza w drugiej grupie bowiem Brygada nieoczekiwanie pokonała w Krakowie Podgórze i obecnie ma najsilniejszą pozycję. Union - Touring zwyciężając wysoko toruński Gryf odzyskał pewne szanse.

Łódź: Union - Touring — Gryf 6:2 (4:1).

Drużyny wystąpiły w składach:

U.T.: Michalski I, Frankus i Durka; Schultz, Pilc i Chojnacki; Świętosławski, Michalski II, Klimczak, Seidel i Królasik.

Gryf: Wyczyński, Wierzchowski i Trenk; Wiśniewski Frontczak i Jeziorski; Wierzelewski, Kamiński, Ziółkowski, Kossobudzki i Ochocki.

Wynik zupełnie nie odpowiada przebiegowi gry. Wysoka przegrana krzywdzi gości, którzy nie byli wcale drużyną gorszą. Słabi obrońcy i bezradni pod bramką napastnicy Gryfu, grający zbyt miękko i delikatnie — przegrali zawody.

Już w pierwszej niemal minucie U.T. zdobywa prowadzenie ze strzału dobrze usposobionego Królasika. Gryf zaskoczony tym wcale się nie peszy. Gol ten jest nawet podnietą dla nich do intensywniejszej pracy. Udaje się im też zdobyć wyrównanie ze strzału Kossobudzkiego. W kilka minut po tym Królasik ucieka pomocnikowi i strzela drugą bramkę, po tym znowu Michalski II podwyższa wynik do 3:1. Teraz toruniacy przeprowadzają kilka b. ładnych akcyj, górują grą w polu jednak nie umie ją wykorzystać podbramkowych sytuacyj. Pod koniec przerwy Michalski II strzela ze spalonego czwartą bramkę.

Po przerwie Gryf zaczyna nieustannie atakować. Jedna z akcyj konczy się rzutem karnym, podyktowanym za rękę Durki Bramkarz Gryfu — Wyczyński strzela nieuchronnie do siatki. Goście nadal przeważają, ataki płyną zgraną prawą stroną, jednak impotencja strzałowa napastników nie pozwala uzyskać bramek z dogodnych pozycyj. U.T. powoli otrząsa się z przewagi i zdobywa gola ze strzału Seidla. Pod koniec zawodów Królasik w pełnym biegu strzelił szóstą bramkę.

W drużynie Gryfu najlepszy był Jeziorski gracz dużego „kalibru" poza tym Wyczyński, Wierzelewski i Kamiński. Obrona najsłabszą częścią zespołu.

Z miejscowych dobrze wypadł Frankus Królasik i Schultz.

Sędziował słabo p. Kowalski. Widzów 800 osób.

W dalszych rozgrywkach o wejście do Ligi Polonia zremisowała w Warszawie z HCP. 1:1 (1:0), Brygada wygrała z Podgórzem w Krakowie 2:1 (2:0). Unia pokonała w Lublinie Resovię 4:1, Strzelec z Janowej Doliny wygrał u siebie z Reverą i Śmigły wygrał w Brześciu n.B. z tamtejszym Ruchem.

* * *

Po niedzielnych rozgrywkach stan tabeli w grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa:	gier	pkt.	st. br.
1) Polonia — Warszawa	4	6:2	9:6
2) Union - Touring	4	4:4	11:9
3) Gryf — Toruń	4	4:4	11:12
4) H.C.P. — Poznań	4	2:6	5:9

2-ga grupa:			
1) Brygada - Częstochowa	2	3:1	3:2
2) Naprzód — Lipiny	3	3:3	6:6
3) Podgórze — Kraków	3	2:4	6:8

3-cia grupa:			
1) Resovia — Rzeszów	4	6:2	16:5
2) Unia — Lublin	4	6:2	11:11
3) Strzelec — J. Dolina	4	3:5	6:9
4) Revera	4	1:7	3:11

4-ta grupa:			
1) W.K.S. Śmigły—Wilno	3	6:0	13:2
2) W.K.S. — Grodno	2	1:3	3:7
3) Ruch — Brześć n. B.	3	1:5	3:8

4-LETNI BRZDĄC WICUŚ

wziął „udział" w pływackich mistrzostwach Polski.

W Bielsku odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Polski. Zgromadziły one na starcie 150 zawodniczek i zawodników

Największych emocyj dostarczyły tym razem panie. W stylu klasycznym stara rekordzistka i mistrzyni Jarkulisz-Niedobecka została pozbawioną obu tytułów.

Zdetronizowała ją młoda Bollówna. Ma zaledwie 14 lat. Nie wiele brakowało a zacięta walka Kratochwili z Goldnerówną na 100 m stylem dowolnym przyniosła by również nowy rekord Polski.

Wśród panów największych emocyj dostarczyli nam przede wszystkim dwaj zawodnicy... którzy do mistrzostw nie byli zgłoszeni. Pierwszym był... 35-letni Amerykanin trener Howard Stepp, który zaprezentował w Bielsku próbkę swego talentu w skokach z trampoliny. Wykonywał je bezbłędnie. Drugim bohaterem był znowu.... 4-letni Wicuś Jędrysik Ten mały czteroletni brzdąc, którego trzeba było podnosić gdy wchodził na stopień skakał z trampoliny trzymetrowej.

Heidrich swój pierwszy występ w barwach Dębu przypieczętował dobrą formą.

Wyniki pań:

100 stylem dowolnym 1) Kratochwila (AZS) 1.17 2) Goldnerówna (Hakoah) — 1:17,5 3) Morawska (Delfin) 1:22

400 mtr. stylem dowolnym 1) Kratochwilówna (AZS) 6:28.6 2) Dawidowiczówna (Hakoah) 6:42, 3) Matterówna (Dąb) 7·07.4

100 mtr. stylem klasycznym 1) Bollówna (EKS) 1:35.7 (nowy rekord Polski) — 2) Niedobecka (TPG) 1:37,4, 3) Kandlówna (Hakoah) 1:41,4

200 m. stylem klasycznym pań: 1) Bollówna 3.23.2 2) Niedobecka 3:30 3) Kudlińska.

100 mtr. na wznak 1) Morawska 1.31,3 2) Dawidowiczówna (Hakoah) 1:39,3, 3) Pastorówna (Hakoah) 1:39.3

Sztafeta 4 x 100 1) AZS Warszawa — 6:20.2 2) Hakoah 6:21,8

Sztafeta 3 x 100 stylem zmiennym 1) Hakoah (Bielsko) 4:46,2 2) AZS Warszawa 4:50,2 3) EKS (Katowice) 4:56.6

Skok z trampoliny 1) Szczepańska 70 pkt.

Skoki z wieży 1) Pietrzykowska (AZS Warszawa) 132 pkt.

Wyniki mężczyzn:

100 mtr. stylem dowolnym 1) Bocheński (Delfin) 1:01.8 2) Karliczek (EKS) 1:02,9 3) Praski (EKS) 1:06,4

200 mtr. stylem dow. 1) Karliczek — 2:29.9, 2) Bocheński 2,25.2

400 m. stylem dowolnym 1) Karliczek (EKS) 5:30.7 2) Schwarz 5:42,2, 3) Karliczek II — 5:46, 4) Jankowski — wszyscy EKS

100 m. stylem klasycznym 1) Heidrich (Dąb) 1:19.9 2) Rusin (EKS) 1:21, 3) Kot II (Pogoń) 1.22.

200 mtr. stylem klasycznym 1) Heidrich 2:54.8 (nowy rekord Polski) 2) Rusin — EKS.

100 m. stylem grzbietowym 1) Karliczek I, 1:20.2, 2) Machowicz 1.22,4 3) Karwalski.

Skoki z wieży 1) Macz 105.60 pkt.

Skoki z trampoliny 1) Maerz (PTP) 122.38 pkt. 2) Ziaja (PTP) 117,99 3) Jędrysik.

3 x 100 m. stylem zmiennym 1) EKS 3:46.2 2) Dąb 3) AZS

4 x 200 mtr. stylem dowolnym 1) EKS (1-sza drużyna) 10:40,8 2) EKS (2-ga drużyna) 3) Cracovia.

W ogólnej punktacji drużynowej mistrzostwo Polski zdobył EKS, Katowice — 200 pkt.

2) AZS Warszawa 100 pkt.

3) Hakoah — Bielsko 52 pkt.

Dziś ostatnia konkurencja mistrzostw - wyścig na 1500 mtr. stylem dowolnym

Polska na czele tabeli.

ZWYCIĘSKI MECZ O PUCHAR.

Wczoraj zakończył się w Warszawie mecz tenisowy o puchar środkowej Europy pomiędzy Polską a Włochami. Zdecydowane, chociaż niezupełnie spodziewane, zwycięstwo. odniosła drużyna polska w stosunku 5:1. Ostatniego dnia dokończono przerwane spotkanie pomiędzy Tłoczyńskim i Hebdą a Quintavalla i Bocchi. Ostatniego seta wygrała para polska 7:5, tak że ogólny wynik brzmi 8:6, 5:7, 11:9, 7:5 na jej korzyść.

Rozegrano dwa ostatnie single z których pierwszy pomiędzy Tłoczyńskim a Canepele wygrał Tłoczyński 2:6, 6:4 6:1, 6:2. W drugim singlu Romanoni wygrał ze Spychałą 6:2, 6:3, 2:6, 6:2, Było to jedyne zwycięstwo włoskich teninistów

Po zwycięstwie nad Włochami drużyna Polska zajmuje pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek o puchar środkowej Europy.

	gier	pkt.	st. mecz.	st set.
1) Polska	2	4:0	9:3	29:18
2) Czechosłow.	1	2:0	5:1	15: 5
3) Jugosławia	1	2:0	4:2	15: 8
4) Węgry	2	1:3	5:7	23:24
5) Austria	2	1:3	5:8	19:30
6) Włochy	2	0:4	2:10	14:31

Spotkania z Jugosławią i Czechosłowacją będą napewno mniej pomyślne.

Sport w kilku słowach.

— Zorganizowany został kolarski wyścig szosowy o nagrodę jubileuszową Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.

Regulamin tego 100-kilometrowego wyścigu jest tak pomyślany, że nagroda przejdzie na własność tej czy innej drużyny akurat w roku 1939 (po trzykrotnym rozegraniu biegu), gdy Towarzystwo będzie obchodziło piękny jubileusz 50-lecia istnienia.

Pierwszy wyścig o nagrodę przechodnią zgromadził na starcie tylko miejscowe zespoły. Stolica zawiodła na całej linii, nie przysyłając zawodników. Wielka szkoda, gdyż zespoły łódzkie uzyskały znakomite czasy, które każą przypuszczać, że walka z kolarzami warszawskimi byłaby zacięta.

Wyścig zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem zespołu fundatorów nagrody, tj. Ł.T.K., w składzie: Więcek, Pietraszewski i Błaszczyński, którzy łącznie uzyskali czas 9:09:10.4, wpadając na metę prawie razem.

Drugie miejsce zajął zespół Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów w składzie: Kuniczak, Stefański i Chylewski — 3 9:21:18.5, trzecie — Ł.K.S. (9:40:34.2), czwarte — Orlę z Pabianic, piąte — Wima II.

Zespół Wima I nie został sklasyfikowany wskutek zdekompletowania.

Pierwszym na mecie był Więcek (ŁTK) w czasie 3:03:02, przed swymi kolegami klubowymi: Pietraszewskim i Błaszczyńskim, a następnie Kuniczak, Stefański, Chylewski, Leśkiewicz, Kołodziejczyk, Derwiczyński, Lauks.

Warunki atmosferyczne w czasie wyścigu bardzo dobre. Organizacja sprawna.

— Na strzelnicy ŁKS-u zakończone zostały mistrzostwa klubowe w strzelaniu z karabinka sportowego (dystans 50 m, trzy postawy: stojąc, leżąc i klęcząc).

Zawody cieszyły się znacznym zainteresowaniem gromadząc na starcie około 20 zawodników.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza ŁKS oraz nagrodę, ofiarowaną przez prezesa dyr. J. Wolczyńskiego zdobył Michalski, który uzyskał 481 pkt. na 600 możliwych. Drugie miejsce zajął Nower (442), trzecie Wilkowicz (442), czwarte Houzwicko (432).

Kilku spośród startujących zdobyło odznaki strzeleckie.

Na marginesie powyższych zawodów musimy podkreślić, że sekcja strzelecka ŁKS-u powołana do życia po dłuższej przerwie, wykazuje wiele inicjatywy. Obecnie do sekcji przystępują bardzo licznie nowi członkowie, znajdując tu atmosferę prawdziwie sportową.

Ponieważ na terenie Łodzi jest wiele osób, uprawiających sport strzelecki, lub chcących go uprawiać, a nie należą dotychczas do stowarzyszeń sportowych, sekcja strzelecka ŁKS-u za naszym pośrednictwem zaprasza chętnych do współpracy przez zaciągnięcie się w szeregi sekcji ŁKS-u.

Zapisy przyjmuje sekretariat klubu (Piotrkowska 112).

— Kolejowe Przysposobienie Wojskowe (Łódź) zorganizowało turniej gier sportowych pan i panów, w którym obok drużyny miejscowej udział wzięło KPW - Warszawa-Wsch. i KPW - Skarżysko.

W siatkówce pań Łódź pokonała Skarżysko 2:1.

W koszykówce panów pierwsze miejsce zajęło KPW - Łódź, wygrywając z Warszawą 43:24 i ze Skarżyskiem 25:17.

Turniej siatkówki męskiej wygrał zespół KPW-Warszawa-Wsch., bijąc Łódź 2:0 i Skarżysko 2:1. Łódź przegrała poza tym ze Skarżyskiem 0:2.

— W Budapeszcie na Dunaju odbyły się zawody wioślarskie drużyn reprezentacyjnych Polski i Węgier. Na dziewięć rozegranych biegów Polacy wygrali tylko 1, przegrywając osiem.

Zawody rozegrane były o nagrodę wieczystą Prezydenta R. P., którą tym razem otrzymali Węgrzy.

Węgrzy zwyciężyli w biegach: czwórek ze sternikiem, dwójek bez sternika, czwórek bez sternika, dwójek ze sternikiem, w dwójkach podwójnych i ósemkach. Jedyny wyścig dla barw polskich wygrał Verey w jedynkach. Poza konkursem czwórka pań (WKW-Warszawa) bezapelacyjnie pokonała czwórkę węgierską.

Zawody otrzymały wspaniałą oprawę organizacyjną, godną wielkiej nagrody, o którą to walczono.

— W niedzielę zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata „Dookoła Francji" (Tour de France) na przestrzeni 4415 km.

Wyścig był podzielony na 20 etapów.

Pierwsze miejsce, pod nieobecność Belgów, zdobyła ekipa francuska z Rogerem Lapebie na czele.

Klasyfikacja końcowa ekip w wyścigu przedstawia się następująco:

1. Francja w ogólnym czasie 418.36.28
2. Włochy — 421.30.46
3. Niemcy — 421.48.50
4. Szwajcaria — 422.34.01
5. Hiszpania — 428.40.35
6. Luxemburg — 429.18.29

Klasyfikacja indywidualna jest następująca:

1. Lapebie (Francja) w czasie 138.58.31
2. Vicini (Włochy) — 139.04.58
3. Amberg (Szwajcaria) — 139.24.44
4. Camuso (Włochy) — 139.25.24
5. Marcaillou (Francja) — 139.34.07

Życie sportowe Zgierza

ZGIERZ — PABIANICE 5:1, (2:0).

Wczoraj na boisku Miejskiego Parku Sportowego odbył się mecz piłki nożnej między reprezentacją Pabianic i Zgierza, który zakończył się znaczną wygraną gospodarzy w stosunku 5:1.

Spotkanie było naprawdę reprezentacyjne. Piękne boisko, ceremonia powitania, chłopcy do podawania piłek, w kostiumach sportowych wszystko świadczyło o powadze meczu. Wreszcie same drużyny: z jednej strony Pabianice reprezentowane przez graczy „A" klasowych, taktycznie i fizycznie przewyższających nasz zespół „B" klasowy, występujący z 8 graczami Sokoła i 3 „Boruty" wróżyły emocjonujące spotkanie.

Publiczność zgromadzona w liczbie około 5 tysięcy nie zawiodła się, mecz bowiem przeszedł wszelkie oczekiwanie.

Pabianice od razu narzucają ostre tempo gry, w sposób pewny i piękny przeprowadzając swe ataki, niepewnie powstrzymywani naszą defenzywą.

O ile w polu przeciwnicy umieli doskonale sobie radzić, to pod bramką nie mogli dać rady naszym dzielnym obrońcom, którzy zawsze skutecznie interweniowali. Po tym chwilowym pierwszym oszołomieniu do głosu poczynają dochodzić zgierscy piłkarze coraz częściej i skuteczniej przeciwstawiając się gościom.

Okazało się jednak w pojedynku poszczególnych graczy, że gospodarze posiadają lepszy a tak, doskonale zorganizowany i zgrany, który bardzo umiejętnie i pewnie przeprowadzał akcję, zdobywając stale przewagę, wykorzystaną też cyfrowo. Mniej więcej w 23 minucie pierwszej połowy, pada dla Zgierzan pierwsza bramka strzelona przez prowadzącego atak Lebrechta z Boruty, powitana huraganem oklasków przez publiczność. Entuzjazm jednak dochodzi do zenitu, gdy w następnej minucie drugą bramkę pięknym strzałem zdobył lewoskrzydłowy „Boruty".

Gospodarze grali koncertowo, przewyższając w sposób widoczny drużynę z Pabianic, która dopiero po przerwie zdołała otrząsnąć się z przewagi Zgierzan.

Nastąpił znowu niezdecydowany okres gry, w którym jednak Pabianiczanie zdobyli przez Miotkowskiego pierwszą i jedyną bramkę. Z tą też chwilą gra wchodzi w nową fazę przewagi gości, którzy dążyli do wyrównania, szybko i sprawnie zbliżając się do naszej bramki. Dzięki jednak doskonałej obronie ataki ich nie przyniosły realnych wyników. Atak zgierzan ponownie zabiera się do pracy. Niebawem też pada trzecia bramka dla Zgierza uzyskana przez Bryszewskiego z Sokoła. Z tą też chwilą kończy się przewaga gości. Zgierzanie dopingowani przez publiczność dokonują po prostu cudów. Szczególnie nasze prawe skrzydło — Mamiński Ryszard, zachwycił grą wysokiej klasy jakiej dawno w Zgierzu nie widzieliśmy.

Padły jeszcze dwa gole strzelone przez Kornackiego z Sokoła. 5:1 dla Zgierza.

Jeśli Związkowi chodziło o propagandę piłki nożnej to mecz wczorajszy stanął na wysokości zadania, przechodząc nawet wszelkie oczekiwania. Spotkanie było niezwykle interesujące, daleko wykraczając poza linię A klasowego meczu. Forma naszego zespołu rewalacyjna.

Szczególnie wyróżnili się: Mamiński Ryszard na prawym skrzydle, Domański na lewym, Lebrecht na środku, Kornacki na prawym łączniku. Doskonali również pomocnicy Zrobek, Wesołowski i Pietrzak oraz nasza trójka obrońców: Tuszyński, Wiaderkiewicz i Podgórski w bramce.

W ogóle cały zespół był w doskonałej formie. U gości doskonałe prawe skrzydło i obrońcy.

Dobrze sędziował p. Szperling.

ZAWODY TENISOWE.

W miejscowości letniskowej Sokolnikach, odbyły się w niedzielę towarzyskie zawody tenisowe między zgierskim Sokołem a Sokolnickim KS „Wicher" zakończone wynikiem 4:2 dla gospodarzy. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco. W grach pojedyńczych: Kuźniewicz Eug. przegrał do Jankowskiego (Wicher) 2:6, 5:7, Dobrzyński (Sokół) do Walczaka (Sokolniki) 4:6 i 7:9. Kuźniewicz Cz. (Sokół) wygrał do Madera (Wicher) 6:3 i 6:0, oraz Lubnauer (Sokół) do Dawidczyńskiego (Wicher) 6:2 i 7:5.

W grach podwójnych para Zgierzan Lubnauer — Pannenko przegrała do Sokolniczan Jankowski — Reich 4:7, 6:2 i 4:6, oraz para Kuźniewicz — Dobrzyński (Sokół) przegrała do pary Walczak — Mader (Wicher) 6:2, 4:6 i 5:7.

2 mecze piłkarskie.

Zawody „dzikich".

Drużyna Związku Strzeleckiego (Zdrowie) pokonała u siebie w meczu piłkarskim KS „Ruch" w stosunku 8:0 (3:0). Przez całe zawody strzelcy mieli zdecydowaną przewagę nad słabo grającym Ruchem. W zespole Z.S-u wyróżnił się nadzwyczaj pracowity Koch na środku pomocy i Niewczas w ataku. Pięć bramek strzelił Niewczas, resztę Koch i Małecki (2).

W drugim meczu „dzikich" Ł.D.S. (daw. KKO) wygrało z KS. „John" 2:1, (1:0). Do przerwy ŁDS ma dużą przewagę, nie wyzyskuje jednak wielu dogodnych sytuacji.

Po zmianie stron „John" atakuje i z karnego uzyskuje wyrównanie. Pod koniec zawodów udaje się ŁDS strzelić decydującego, o zwycięstwie, gola.

MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY NA R. 1937

Główny Urząd Statystyczny wydał „Mały Rocznik Statystyczny" na rok 1937. Obecne wydanie „Małego Rocznika Statystycznego" zostało znacznie rozszerzone i uzupełnione. Zawiera ono m. in. możliwie wyczerpujące informacje z ukończonego już opracowania ostatniego spisu ludności z r. 1931 i w ten sposób daje w zasadniczych zarysach obraz struktury narodowościowej, wyznaniowej i gospodarczej społeczeństwa polskiego. Część międzynarodowa, znacznie rozszerzona, daje w obecnej chwili najobszerniejszy w polskiej literaturze statystycznej komentarz liczbowy do oceny sytuacji gospodarczej świata.

Duże powodzenie jakim cieszył się „Mały Rocznik Statystyczny" za r. 1936, skłoniło Główny Urząd Statystyczny do zwiększenia nakładu do 70.000 egzemplarzy. Objętość „Rocznika" wynosi obecnie przeszło 400 stronic.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Napiętnowana.

Corso — Tylko raz kochała, II Karolek w konkurach.

Europa: — I Przerwana pieśń; II Małżeństwo z pozoru.

Grand-Kino — Pieśniarz Wiednia.

Palace: — I. Sobowtór Jacka Mortimera, II. „Ciotka Karola".

Przedwiośnie: — Dzieci szczęścia.

Rakieta — Skowronek.

Rialto: — „Dziewcze z Prateru".

OSTATNIA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. tryskająca humorem pełna dowcipu i świetnych sytuacyj najnowsza komedia Fodora pt. „Miłość w kwadracie", publiczność bawi się świetnie oklaskując doskonale zgrany zespół który tworzą: Gosławska, Skrzydłowska, Łęcka, Hierowski, Kondrat, Szletyński i Winawer.

Reżyseria K. Tatarkiewicza. Dekoracje B. Kudewicza. Ceny zniżone.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

WINSZUJEMY.

Jutro — Pantleonowi.
Wschód słońca o g. 4.01
Zachód słońca o g. 19.38
Długość dnia g. 15.37
Ubyło dnia min. 54.
Tydzień 31.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajkiem. Pieczeń wołowa z buraczkami. Jabłka w cieście.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

SKUTKI GŁĘBOKICH WSTRZĄSÓW. Nadmiernie wytrzeszczone oczy zdradzają chorobę Basedowa.

Tarczyca jest gruczołem dokrewnym otaczającym górną i przednią część tchawicy, kontury jej dosyć wyraźnie rysują się pod skórą przedniej i dolnej części szyi, szczególnie u kobiet. Główną wydzieliną tarczycy jest ciało zwane tyroksyną. Poza tym, że tyroksyna zawiera bardzo dużo jodu bo aż 63 proc., ma ona ogromny wpływ na przemianę materii, którą niepomiernie wzmaga. Wydzielanie tyroksyny do krwi jest regulowane drogą nerkową oraz wydzielinami innych gruczołów dokrewnych, tak że we krwi znajduje się zawsze ilość tyroksyny odpowiadająca potrzebom organizmu. Zdarza się jednak, że pod wpływem zaburzeń niezależnego od naszej woli systemu nerwowego, oraz z powodu nienormalnego działania innych gruczołów dokrewnych, ilość tyroksyny wydzielana do krwi się powiększa, wówczas powstają w organiźmie objawy choroby Basedowa. Cierpienie to spotykamy częściej u kobiet niż u mężczyzn, dotyka ono przeważnie ludzi młodych i w wieku średnim, u ludzi starszych, którzy przekroczyli 60 lat, prawie nigdy nie wybucha. Choroba Basedowa rozwinąć się może pod wpływem ciężkich przeżyć, głębokich wstrząsów duchowych, ciągłych zmartwień, przemęczenia, chorób zakaźnych, ciąży, i t.p. Istnieją również dziedziczne wypadki tej choroby.

Jednym z najbardziej widocznych objawów rozwijającej się choroby Basedowa jest powiększenie tarczycy, która staje się miękką i elastyczna, oraz pogrubia bardzo dolną i przednią część szyi. Z biegiem czasu oczy nabierają silnego blasku, przy czym gałki oczne wysuwają się na wierzch i stają się bardzo wytrzeszczone. Wytrzeszczenie oczu w niektórych wypadkach jest tak silne, że powieki nie mogą pokryć ich w całości. W chorobie Basedowa rzuca się również w oczy niezwykłe przyśpieszenie bicia serca, tętno staje się bardzo szybkie, a niekiedy można naliczyć aż 180 uderzeń serca na minutę. Niektórzy chorzy cierpią na bardzo przykre i bolesne palpitacje. Bardzo częstym i stałym objawem choroby Basedowa jest drobne stałe drżenie rozstawionych palców obu rąk. W późniejszych okresach choroby występują zaburzenia przewodu pokarmowego polegające na mdłościach — wymiotach, stałym rozwolnieniu i t.p. Chorzy z biegiem czasu słabną, chudną, męczą się szybko, cierpią na stałe bóle głowy, źle sypiają i zdradzają stan ciągłego rozdenerwowania i podniecenia. Objawy te mają ścisły związek z wielkim podwyższeniem przemiany materii jakie obserwujemy w tym cierpieniu, chorzy literalnie się spalają.

Oprócz wyżej opisanej choroby Basedowa, dającej się określić wielkim bogactwem objawów, istnieje cały szereg stanów chorobowych w których zauważyć można tylko jeden albo dwa z wyżej wymienionych objawów, wskazujących jednak na jstnienie nadczynności tarczycy i na lekki stopień Basedowa. Naprzykład przyśpieszenie tętna serca, lekkie drżenie palców u rąk, anormalnie błyszczące oczy mogą zdradzić Basedowa pomimo, że brak będzie powiększenia tarczycy, wytrzeszczenia oczu i t.p.

Rozwój choroby Basedowa jest bardzo różny i wybitnie kapryśny. W niektórych zresztą bardzo rzadkich wypadkach, choroba rozwija się bardzo szybko i po kilku najwyżej kilkunastu miesiącach następuje śmierć. Najczęściej jednak choroba postępuje bardzo, niekiedy długie tygodnie zupełnego spokoju prawie wyleczenia zostają przerywane przez gwałtowne bicie serca, palpitacje, duszności, it.p. W ten sposób z przerwami cierpienie trwać może lata całe. Zaznaczyć jednak należy, że choroba Basedowa jest cierpieniem wyleczalnym. Niekiedy w wyjątkowych wypadkach choroba mija bez żadnego leczenia, na to jednak nigdy liczyć nie należy. W każdym razie nadzieja, że choroba sama się skończy, nie powinna nigdy opóźniać zabiegów lekarskich.

Zasadniczą podstawą leczenia choroby Basedowa jest zapewnienie choremu spokojnych, nie przerywanych żadnymi wstrząsami warunków życia, wśród ludzi do których ma on zupełne zaufanie, i w których towarzystwie jest mu dobrze. Niektóre lekkie wypadki Basedowa ustępują po kilkutygodniowym oderwaniu chorego od wszelkiej pracy tak fizycznej i umysłowej, od kłopotów domowych, zawodowych i rodzinnych. W wypadkach cięższych należy zmusić chorego przynajmniej na kilka tygodni do leżącego trybu życia. Z diety chorego, która powinna być mieszana mleczno - roślinna ze stosunkowo wielką ilością tłuszczów jak masło, śmietana, wykluczyć należy prawie zupełnie mięso. Żywienie jednak powinno być bardzo obfite, chory musi jeść dużo, bo dużo spala. Bardzo ważną rzeczą jest zakazanie choremu używania alkoholu, kawy, herbaty. Zazwyczaj niewiasta cierpiąca na chorobę Basedowa starać się powinna, nie zachodzić w ciążę i nie karmić dziecka. Leczenie lekarskie ma w pierwszym rzędzie za zadanie uspokojenie układu nerwowego za pomocą środków leczniczych. Tutaj zaznaczyć należy, że bardzo kojąco na układ nerwowy działają systematycznie stosowane ciepłe kąpiele ze słodkiej wody o temperaturze 35 stopni trwającej najwyżej 15 minut. Po kąpieli chory powinien odpocząć przynajmniej godzinę w pozycji leżącej. Jeszcze lepiej jest stosować te kąpiele wieczorem przed położenim się do łóżka, chorzy bowiem śpią po nich o wiele lepiej.

W wypadkach, w których leczenie lekarskie zawodzi wskazane jest naświetlanie promieniami rentgena, metoda ta zastosowana po raz pierwszy w roku 1910 bardzo polepsza stan chorego, chociaż prawie nigdy nie daje zupełnego wyleczenia.

Wreszcie wypadki ciężkie, w których żądane leczenie nie daje rezultatów należy poddać operacji.

Odznaka pracy



W dniu święta narodowego Belgów (21.7) król Leopold udekorował szereg robotnic i robotników „medalem pracy".

Pracowity królewicz.

ZAMIARY BABKI.

Dziedzic tronu belgijskiego książę Baudouin, liczący obecnie 5 wiosenek oddany został pod troskliwą opiekę swych wychowawców. Nad księciem czułe skrzydła roztacza jego babka, królowa Elżbieta. Ona też głównie, w porozumieniu z zajętym sprawami państwowymi królem Leopoldem ustala metody wychowawcze i program całodziennych zajęć przyszłego władcy Belgii.

Książe Baudouin musi płynnie opanować 6 języków: francuski, holenderski, angielski, narzecze flamandzkie, niemiecki i szwedzki. Już teraz książę zna słówka z każdego z tych języków. Najlepiej jednak włada francuskim i holenderskim. W miarę rozwoju lat następca tronu będzie szkolony w historii, naukach przyrodniczych i technicznych.

Nie jest wykluczone, że przez kilka semestrów uczęszczać będzie do słynnego kolegium w Eton, które ukończył król Albert.

Zamiarem królowej babki jest uczynienie z jedynaka królewskiego wybitnego dyplomaty o zainteresowaniach ekonomicznych. Przyszłość pokaże, w jakim kierunku podążą zainteresowania ukochanego przez ludność belgijską spadkobiercy korony królewskiej.

BĘDZIEMY NOSILI BRODY...

Przepowiednie profesora kolumbijskiego uniwersytetu.

W końcu XIX w. nastała moda w Stanach Zjednoczonych, która utrzymała się po dziś dzień, golenia zarostu, a szczególniej brody. Brodate twarze pozostały jedynie na starych portretach familijnych, lub gdzieś tam w głębi puszcz amerykańskich.

Widok brody wywołuje na ulicach miast Stanów Zjedn. złośliwe żarty, a filmy z brodatymi postaciami uważane są za pyszny dowcip i budzą homeryczny śmiech na widowni.

Otóż ostatnio prof. kolumbijskiego uniwersytetu, Paweł Nystrom przepowiada, iż moda na tę piękną ozdobę twarzy męskiej ma dużą przyszłość przed sobą.

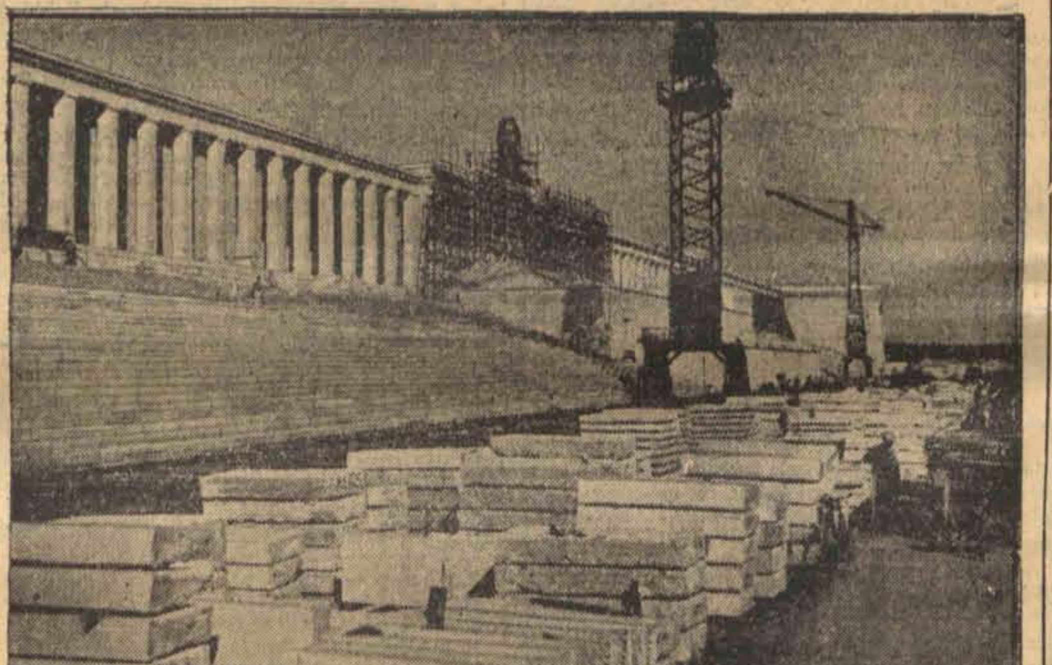
W czasach starożytnych mężowie germańscy uważali brodę za oznakę dostojeństwa, greccy filozofowie pielęgnowali pełny zarost i długie włosy. W całej ówczesnej cywilizowanej Europie — za wyjątkiem Rzymian — broda oznaczała przynależność do stanu wolnego. Obcięcie włosów na głowie i zgolenie zarostu równało się dyfamacji, ponieważ wymierzano je, jako karę za popełnione przestępstwa.

W późniejszych czasach zaczęto ze względów higieny przycinać włosy i zarost. Nastały czasy, jak np. za Ludwika XIV i jego następców, kiedy wszystkie głowy strzyżone, zastępując bujne włosy perukami, a twarze gładko wygalano. Napoleon III wprowadza znowu w modę zarost. Francuski świat naukowy i artystyczny pyszni się swymi brodami zwichrzonymi, to znów przyciętymi na miotłę klin lub w bokobrody, aby w końcu dojść do typu golonych na gładko twarzy.

Prof. Nystrom oświadcza, że nie upłynie 20 lat, jak moda noszenia pełnego zarostu znowu powróci, jakaż bowiem naturalna ozdoba postaci męskiej więcej stwarza możliwośći jej upiększenia od brody?

Lecz oczywiście — dodaje profesor — w obecnych czasach techniki i higieny pełny zarost będzie musiał być praktyczniejszy, szykowniejszy i higieniczniejszy. Krótko mówiąc, przybierze tak modną dzisiaj formę o liniach opływowych.

Dzień partyjny w Niemczech.



Na doroczny „Dzień Partyjny" buduje się się w Norymberdze potężny stadion, który ma być trwałym pomnikiem dorobku Trzeciej Rzeszy.

PODSŁUCHANE

CENZOR W SOWIETACH.

Cenzor sowiecki natknął się na zdanie:
...w okno wleciała boża krówka.

— Jaka tam znów boża — krówka! — zawołał z oburzeniem. — Cóż to za mistyka, propaganda religijna?!

Cenzor wykreślił „boża" i pozostało: „...w okno wleciała krówka"...

DOBRY WYBÓR.

— Nie wiedziałem, o którą z dwu sióstr się oświadczyć... wreszcie wybrałem tą małą...

— Miałeś zupełną rację, bo z dwojga złego należy zawsze wybierać mniejsze.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 28

Opowieść skończyła się, lecz wszyscy jeszcze siedzieli pewien czas w milczeniu. Tylko smętne tony wiedeńskiego walca mąciły ciszę. Lokal był prawie pusty.

Pierwszy odezwał się Good spoglądając przenikliwym wzrokiem na Polaka:

— Dlaczego nam pan opowiedział tę historię?

Borowski spojrzał mu w oczy.

— Chciałem państwu pokazać, jakimi my, Polacy, jesteśmy.

— Tylko to?

— Nie tylko! Chciałem wam jeszcze powiedzieć, że wiem, po co przyszliście do mnie...

Spojrzenia Gooda i Joan spotkały się ponad stołem. „Co i skąd mógł wiedzieć ten Polak?"

— Wiem i niestety na darmoście się trudzili. Mam swoje powody, dla których waszą propozycję zmuszony jestem odrzucić.

Wstał.

Nie robili mu jeszcze żadnych propozycyj. Co chciał przez to powiedzieć? Czyżby się domyślał? Czyżby potrafił czytać w ich myślach?

Sytuacja była dość niezręczna.

— Nareszcie waz znalazłem.

Do sali wpadł Sułtanow. Smukła jego postać rozjaśniła nieco ciężką atmosferę. Był ubrany pół po wojskowemu: w wysokich miękkich butach kaukaskich i w zapiętej pod szyją czarnej rubaszce.

— Szukam was już od godziny po mieście!

Wychylił duszkiem kieliszek wódki i usiadł zmęczony na krześle.

Borowski objął wszystkich raz jeszcze swoim badawczym spojrzeniem.

— Czy to pańska żona? — spytał Gooda wskazując na Joan. Zdawało się, jak gdyby raz jeszcze chciał się w tym upewnić.

Good skinął zdziwiony głową. Nic nie rozumiał. Przecież przedstawił Joan jako swoją żonę, dlaczego więc ten Polak pyta go o to po raz drugi? Czyżby coś wiedział?

— Jeżeli państwo chcecie posłuchać mojej rady, to lepiej odstąpcie od swoich projektów!

Polak wyszedł, a jego dziwne słowa ciągle jeszcze brzmiały w powietrzu.

— Kto to taki? — spytał Sułtanow zdziwiony tą sceną.

Frather wzruszył ramionami.

— Dziwak! — odparł lakonicznie.

Good nie wiedział, czy się z nim zgodzić czy nie. Stanowczo Borowski był ciekawym typem. Lecz co wiedział? Dlaczego patrzył tak dziwnie na Joan? Dlaczego pytał po raz wtóry, czy jest jego żoną? Czy od tego zależało to, co miał powiedzieć? Ta ostatnia myśl zastanowiła go. Niespodziewanie wylęgła się w jego mózgu i nie dawała mu spokoju. „Co Borowski mógł wiedzieć i skąd?"

Pytanie to długo jeszcze miało pozostać bez odpowiedzi.

Rozdział IX.

„HODA BUZORG!"

„W dniu kiedy długie, zdobne wężowo rusznice biją
ku chwale Bożej;
Gdy kute szable z lipowych pochew zadają ciosy
ku chwale Bożej...
...W tym dniu dopiero, wtedy poznamy. kto z nas jest prawym, dzielnym dżygitem!..*)"

Sułtanow siedział na kamieniu dłubiąc szpicrutą w leśnym mchu. Dokoła niego, na ziemi lub pniach drzewnych, rozsiadło się kilkunastu ludzi. Oparli o drzewa karabiny, zrzucili na kupę granaty ręczne, starannie ułożyli dynamitowe naboje i siedzieli wsłuchani w nuconą półgłosem przez paru Czeczeńców**) bojową piosenkę kaukaską***). Akompaniował im wiatr, szumiący w kopułach drzew.

*) Dżygit — bohater, rycerz, jeździec.
**) Plemię góralskie zamieszkujące północny Kaukaz.
***) Wyjątek z pieśni bojowej kaukaskich ludów. Tłum. A. Bogusławski.

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański